

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za tego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę, prosząc uprzejmie, o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie — i o ile możności, wprost do redakcyi.

Początek nowej powieści **Wincentego hr. Łosia**, jaką rozpoczęliśmy w N-rze 50-tym, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku.

## NA WIGILIĘ.

Śnieg sypał przez kilka dni taki, że światu nie było widać. Po wsiach krokwie pod strzechami chat trzeszczały, gałęzie drzew łamały się pod jego ciężarem, pola przedstawiały się jak jedna, nieskończona, biała, gładziuteńka płaszczyna; wszelkie zagłębienia i wyniosłości zniknęły, wyrównały się, i tylko gdzieniegdzie wierzchołki drzewek zasadzonych przy drodze wychylały się z tego śniegowego potopu. Chaty stały zaparte, mało kto ważył się wyjrzeć na dwór, bo i po co? Nawet psy skomląc wprasały się do izby a bydło po stajniach ryczało.

W mieście niby to lepiej, bo śnieg nie zdołał zasypać ulic i przerwać komunikacyi, ale i tam piesi przechodnie musieli w nim brnąć po kostki, bo stróże i przedsiębiorcy oczyszczania ulic rady dać sobie nie byli w stanie, a „dryndziarze” nawet pohulać sanna „po kawalersku” nie mogli: było za kopno.

Dopiero w nocy poprzedzającej Wigilię padać przestało; około północy wyiskrzyło się niebo i nad ranem wziął mróz krzepki. Po wsiach ludziska powychodzili z chat, poczeli oprzątać podwórka, przebierać ścieżki, oglądać się za drogą do kościoła. W mieście, na oczyszczonych z grubsza chodnikach, zawrzał ruch przedwigilijny; ze struclami, choinkami spotykałeś się co chwila; ludzie dawniejszej daty w tym dniu witali się serdeczniej niż zwykle i po staremu życzyli sobie „Dosiego roku”.

W niewielkiem ale schludnem mieszkaniu jednego z dworców przy ulicy Leopoldyny krzątało ich się dwoje około wigilijnego stołu. Ona dobiegała czterdziestki, on zdawał się przekraczać pięćdziesiątkę; zresztą, kto to odgadnie z twarzy wiek u ludzi pracy? Wyglądanie ich zależy od wrażliwości ich natury na trudy i kłopoty; -- nasi dwoje do tej kategorii należeli.

Niewielki stół okrągły na środku jadalnego pokoju nakryty już był na cztery osoby; śnać spodziewano się dwóch czy dwojga gości. Ona uzupełniała ubranie stołu kompotami, sałatami, bakaliami, on ustawiał na nim butelki, między którymi figurowała omszała faszka starego miodu. Ten miód

i trocha siana pod obrusem nadawały charakter tym przygotowaniom do wigilii.

Siódma wybiła na perpendykulowym zegarze zawieszonym między oknami.

— Która u ciebie?

— U mnie już dwie minuty po siódmej, a regulowałem go dziś umyślnie z kolejowym.

— Powinniby być lada chwilę.

— No, przy takich śniegach mógł się pociąg trochę opóźnić.

— To ja też liczę już i na to; przecież kolej przychodzi o trzy kwadransy na siódmą, a z dworca do nas tak blisko!

A jednak minął kwadrans, i drugi, a nikogo widać nie było. Ona co chwilę wybiegała do kuchni, troskliwa żeby się wigilia nie przegotowała, nie przepiekła, nie przesmarzyła; on to przestawiał coś na stole, to niecierpliwym krokiem obchodził stół do koła, z założonemi w tył rękoma.

Długi czas nie mówili do siebie, tylko oboje spoglądali niespokojnie na skazówki zegaru. Nareszcie usiedli naprzeciwko siebie za stołem.

— Mój drogi, co to znaczy?..

— Albo ja wiem...

— Może oni spóźnili się na pociąg i przyjadą bydgoskim, o wpół do dziewiątej...

— A wiesz, że masz rację; na takie śniegi...

— Szkoda, w kuchni wszystko się przestoi; a takeśmy się obie z Rózią starały...

— Ha! cóż robić, moja duszko!

I znowu zaczęło się czekanie.

Byli to ludzie skąpi w słowa: śnać czynne życie oboje wiedli; więc czekali w milczeniu. Każde z nich zresztą wiedziało co czuje drugie i nie chciało słowami drażnić dotkliwego i tak niepokoją.

Nareszcie minęło wpół do dziewiątej — wybiła dziewiąta.

— Nie przyjadą!... — szepnęła i oczy jej się zaszklily.

— Zdaje się; wątpię żeby ostatnim pociągiem wieduńskim — odrzekł usiłując nadać spokój swemu głosowi. — Każ podawać moje dziecko...

Zanim Różia zupę podała, on wstał, wziął talerz z opłatkiem i przystąpił do niej. Ona podniosła się także, spojrzała mu w oczy, ale nie wzięła opłatka, tylko zarzuciła mu ręce na szyję, głowę wsparła na jego ramieniu i załkała głośno.



— Droga moja, uspokój się... przyjadą jutro, — pocieszał ją, ale i jemu głos łyzy dławily.

— Dlaczego jutro nie dzisiaj?... Kto wie co się tam stać mogło! Może jadąc sankami wyrócili.. może pociąg... I znowu zaniosła się łkaniem.

Nie prędko zdołał ją nieco uspokoić. Rózia podawała potrawy jedną po drugiej i zbierała je prawie nietknięte.

Tak zeszło im do dziesiątej. Po tradycyjnych paluszkach z wakiem on przysunął się do niej, objął ją w pół, pocałował w rękę, w czoło; ona oddała mu pocałunek.

— I cóż my teraz poczniemy?

— A możebyśmy sobie po staremu zakolendowali?

— Dajże pokój! Nie do kolendy mi; za nic w świecie śpiewaćbym nie potrafiła.

— To najlepiej połóż się duszko; takes się dziś umęczyła...

— Ja spać nie będę, nie mogę...

— Ależ dziecko jesteś...

— O której jutro rano pociąg przychodzi?

— Pierwszy zaraz po szóstej.

— No, tym nie przyjadą.

— Drugi o w pół do dziewiątej.

— I to jeszcze zawczasie.

— Trzeci o w pół do jedenastej.

— No, to przemogę się i do w pół do jedenastej będę czekała cierpliwie, ale jak o w pół...

Przerwała nasłuchując. W dali dawał się słyszeć charakterystyczny, nieregularny brzęk dzwonka od sanek. Sanki na Leopoldynie o tym czasie to rzecz dosyć niezwykła. Brzęk przybliżał się coraz bardziej, nareszcie nagle ucichł, jakby tuż przed domem.

Spojrzeni po sobie, ale nim mieli czas przemówić do siebie, wpadła do pokoju Rózia rozszerwiona, zadyszana, wołając:

— Paniątka przyjechała!

I jednocześnie prawie we drzwiach ukazała się para ludzi. Ona zarumieniona mrozem i uczuciem, istna kopia jej, tylko o dwadzieścia lat młodsza; on, dorodny ziemianin, z pokrętnym wąsem, z jasnym czołem, z śmiejącymi się oczyma i ustami.

W mgnieniu oka córka leżała w objęciach matki, zięć ścisnął się serdecznie z teściem; potem córka witała ojca, zięć świętę; potem nastąpił chaos zapytań i odpowiedzi, opowiadań.

Śniegi spadły ogromne, o jakich w mieście nie mają wyobrażenia; mimo tego chcieli koniecznie być u rodziców na Wigilii. Dwie mile od siebie do stacyi kolejowej jechali prawie dzień cały. Całe szczęście, że on był tak przezorny, iż wziął ze sobą na drugich saniach kilku parobków z drągami i łopatami. Gdyby nie to, byłiby wcale nie dojechali. Spóźnili się i na pierwszy i na drugi pociąg; dowlekli się mało co przed ostatnim, — no i koniec końcem są, zdrowi i cali!

## TAJEMNICA

### PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

— Przepadło! — mruknąłem, spoglądając raz jeszcze w lustro i przeliczając siwe włosy. — Ale co to za dramat? — pytałem dalej — i jak się to dzieje, że dziś jeszcze o niego pytam, że go do dziś nie znam? Wszak, jeżeli on zmarnował Kardassego, to i mnie pośrednio. On był przyczyną, że ostygłem wówczas w pierwszym zapale do życia i wszystkiego, co ono hojną ręką dać może.

Od lat dziesięciu pierwszy raz wtedy byłem ciekawy tej tajemnicy północnych Węgier, kilku dębów i huzarów, jak mówił Kardassy, a która i mnie odbierając wówczas przyjaciela, pośrednio może spaczyła życie, jakby ten piorun, w dolinie *Krasso*, co to wałąc silnego buka, osmala i nadwęża przy nim stojącego graba. Ten wypadek — myślałem dalej — nie będąc w stanie rozpedzić wspomnień, choć był

Opowiadający i słuchający tej odyssey tak byli nią zajęci, że o niczem innem nie myśleli; — myślała za nich sprytna Rózia. Nic nie mówiąc ani się pytając, uporządkowała nakrycie na stole tak, jak gdyby nikt jeszcze przy nim nie siedział, a upatrzawszy chwilę, w której wrzawa czterech głosów trochę nadszła, odezwała się spokojnie:

— Proszę pani, czy podawać zupę?

Wszyscy spojrzeli na nią i po sobie; on zbliżył się do niej, pogłaskał ją po głowie:

— Dobra z ciebie dziewczyna!

Rózia cmoknęła go w rękę, potem panią, młodszą panią, dla niej zawsze *panienkę*, a wreszcie *młodego pana*, lubo ten bronił się trochę przed tą oznaką życzliwości.

Teraz dopiero nastąpiło łamanie się naprawdę opłatkami i życzeniami, przy których nie było końca pocałunkom i łzom, ale tym razem łzom radości. A po tradycyjnych paluszkach matka zasiadła do pianina i kwartet dźwięcznych, zgodnych głosów zanucił tę słiczną pieśń kolendową:

„Bóg się rodzi, moc truchleje!...“

\* \* \*

Daj nam Boże wszystkim przy wigilijnym stole i zawsze tyle szczęścia i radości, ile ich było w tę noc wigilijną w tym skromnym dworku przy ulicy Leopoldyny!

E. Jerzyna.

## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

(Dalszy ciąg.)

Pytałem się tej biednej nauczycielki czy dała do dzienników ogłoszenie w celu znalezienia sobie miejsca. „Nie“ — odrzekła z miną przygnębioną i opowiedziała mi, jakie to listy odbierają nauczycielki w odpowiedzi na ogłoszenia. Pewna wielka dama, która się podpisała wyraźnie na liście, pisała: „Zgłoś się pani do mnie, szukam kobiety, *któraby mnie kochała*“ (wyrazy te podkreślone były trzy razy). Starzy libertyni przysyłają pod wskazanym adresem listy ohydne, albo piszą: „Przyjdź pani o tej a tej godzinie do parku Monceaux, zobaczę jak pani wyglądasz i porozumiemy się“.

Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie tych nieszczęśliwych, z których niejedna nie jadła obiadu żeby zapłacić za ogłoszenie, które, otwierając list, sądzą że już znalazły miejsce, a tymczasem odbierają podobnego rodzaju elukubracje. W jakim opłakany sposób urządzone jest społeczeństwo!

Żydzi, powtarzam, uważają się za ulepionych z innej

blahym... i śmiesznym musiał przecież być jak piorun szybkim i jak piorun silnym, i jak piorun mógł tylko uderzać w buki i dęby — nie w krzaki.

### II.

Często zdarzają się tak dziwne zbiegi okoliczności, że w chwili właśnie, gdy myślimy o naszych odległych przyjaciół i oni równocześnie myślą o nas, czy mówią. Nazajutrz po mych posępnych rozmyślaniach nad pierwszemi siwemi włosami, dostałem następujący list od Kardassego, który najmniej od lat trzech już o mnie nie pytał i aui znaku życia nie dawał. List brzmiał:

„Drogi mi, jak Węgry, druhu! Czas to potężne na wszystkie bóle lekarstwo, — nie tak natychmiastowe jak kula pistoletu, ale tem dziwniejsze — sprawił, że po dziesięciu latach wypoczynku, czuję gwałtowną potrzebę życia! Życia, mówię, bo czyśmy obaj przez te lat dziesięć żyli? Tyś chodował słiczne żrebięta, a ja czytałem romansu Jokay'a, który je prędzej pisze, niż ja je czytam. Ja ich przeczytałem sto, a ty, czyś wyhodował sto żrebców? Który z nas lepiej swój czas użył, przyszłość pokaże; ale tymczasem trzeba nam ratować resztki młodości, bo przecież madziar w naszym wieku jest młodym. Że ja zmarnowałem dziesięć lat najpiękniejszych, to temu winno *fatum*, ale ty? Co ciebie skłoniło do osiedlenia się w Csente-Horce i do prowadzenia egzysten-



gliny niż my. Tego, czego wolno dopuszczać się przeciw 38 milionom francuzów, nie wolno dopuszczać się przeciw nim.

Dość jest otworzyć „Archiwa izraelskie”, w których żydzi opowiadają sobie swoje drobne interesiki, ażeby ujrzed zastosowanie tej doktryny.

Niema dnia, w którymby jakiś urzędnik nie znajdował się na zebraniu antykatolickim, które najgrywa się z wiary większości francuzów; czasami on sam zabiera głos, — i to stanowi dlań dobrą notę do awansu.

Zobaczmy teraz do jakich rozmiarów dochodzi fakt tej samej natury, gdy idzie o urzędnika, który znalazł się na zebraniu antysemitycznym. Zajrzyjmy do „Archiwów” z 21 i 30 Maja r. b.

Pewien biedny urzędnik osmielił się pójść na konferencyę p. Jaquinot d'Oisy w Souk-el-Arba. Natychmiast psiarńia żydowska rzuciła się na biedaka; z arogancyą zażądano tłumaczenia. P. Ferdynand Cremieux wziął na siebie tę sprawę a Spuller napisał pierwszy list, który jest pomnikiem podłości.

„Tego samego dnia, w którym otrzymałem list pański z dnia 29 Kwietnia, kazałem napisać do naszego generalnego rezydenta w Tunisie, zawiadamiając go o faktach o których mi pan donosiłeś, dotyczących konferencyi w Souk-el-Arba, na której znajdowali się urzędnicy i oficerowie francuzcy. Jednocześnie zażądałem od p. Massicault wszelkich objaśnień, jakie będzie mógł zebrać o tej sprawie.

„Wobec pańskiej natarczywości, telegrafowałem do naszego rezydenta generalnego, prosząc go żeby mi nadesłał jaknajspieszniej rezultaty śledztwa które zarządził, ale które potrzebowało kilku dni, gdyż fakta o których mi pan donosiłeś zaszły po za Tunisem. P. Massicault donosi mi telegrafem, iż rzeczywiście zarządził śledztwo, które tylko co ukończone zostało. Ma mi przesłać specjalny raport w tej mierze, a o treści jego nie omieszkać pana zawiadomić, jak tylko go otrzymam“.

Jak się wam podoba ten gruby Spuller, który zamiast się zajmować sprawami europejskimi, wiesz się u telegrafu, aby się dowiedzieć czy to prawda, że jakiś tam urzędnik osmielił się być na konferencyi, na której z nie dosć wielkiem uszanowaniem mówiono o Izraelu?

List ten nie był dlań jeszcze dostatecznym; Spuller napisał drugi. Zapewne, urzędnik ten popełnił ciężką zbrodnię, ale publicznie oświadczył że tego żałuje, zgrzeszył właściwie głupotą, rozumiał, że to konferencya czysto literacka; jest to człowiek bez zarzutu; miejcie litość nad nim!

A co, czy i tego nie dosyć? Czyż i to jeszcze nie daje wam pojęcia o stanie służalstwa, w które popadł ten kraj, gdyż urzędnicy mają prawo lżyć po całych dniach naszą religię, ale gdzie fakt niezatkania sobie uszu na antysemityczne mowy uważany jest za *crimen lesae majestatis*.

Ten Ferdynand Cremieux, tak gorliwy o sprawę Izraela był deputowanym w dep. Gard, gdzie nie został powtórnie obrany. Jest to dziki radykał, wróg proboszczów i przesła-

cy, dobrej dla generała *en retraite*, czy pułkownika, którego kula armatnia uczyniła beznogim i niezdolnym do dalszej służby“.

To mnie zirytowało. Ten człowiek pytał jeszcze, co mnie skłoniło do doczekania się siwych włosów. Co? on! Ale czytałem dalej:

„Żebym jeszcze drugie lat dziesięć siedział w memnstroniu, to przeszłości, mogąc ją zapomnieć, nie cofnę. Co się stało, nie odstanie! bo można uciekający pułk zmusić znów do ataku, ale nie można cofnąć jednego w życiu wypadku i uchylić się przed jego skutkami. Czy pamiętasz ty, towarzyszu mój, te minione lata? Czy pamiętasz ten duży, długi stół z pułkownikiem na czele, dokoła którego siadywało nas trzydziestu i dokoła którego, gdy już wina brakło w szklankach, rozbrzmiewała ta pieśń, śpiewana na rzeźką nutę czardasza:

W piątym pułku życie płynie!  
Kiejby Dunaj rwie i szumi — i t. d.

Przerwałem czytanie, bo mi przeszłość żywo stanęła w oczach. Czyż może być weselsze życie, pełniejsze ognia i werwy, swobodniejsze i bystrzejsze, niż w naszym piątym pułku? Ale po co on mi to wszystko przypominał? Po co wzywał niepowrotnej przeszłości? Po co w sobie i we mnie budził tęsknotę? Kardassy pisał dalej:

„dowca wszystkich chrzescian w imię wolności myślenia, ale ma się rozumieć, jest on wrogiem jedynie religii innych. Jako żyd, praktykuje gorliwie obrządki religijne a „Archiwa“ przedstawiają nam go jako prawowiernego ojca rodziny.

„W przeszły Poniedziałek u p. Cremieux, deputowanego z dep. Gard, zebrało się kilku przyjaciół na ceremonię czysto rodzinnego charakteru. Odbywała się *Milah* jego syna nowonarodzonego.

„Jesteśmy szczęśliwi, że możemy stwierdzić, iż radykalizm polityczny naszego sympatycznego i inteligentnego współwyznawcy godzi się z czystością wiary mojżeszowej, i wieszujemy mu tego“.

Proszę uważać, że ja nie ganię wcale Ferdynanda Cremieux za jego uczucia religijne. Dokonano obrzezania na dziecku, ojciec jest uszczęśliwiony; jest to uroczystość w której biorą udział deputowani republikanie.

Oburzającym jest to, iż ci sami ludzie, którzy uważają za rzecz zupełnie naturalną, że izraelita praktykuje swoją religię, usuwają z urzędów nieszczęśliwych podejrzanych o to, że chodzą na Mszę Ś-tą, odmawiają wsparcia dobroczynności publicznej biednym francuzom, którzy posyłają dzieci do szkół „wolnych“, albo którzy każą im przyjmować pierwszą Komunię.

Nie znam nic bardziej wzruszającego nad scenę którą opowiada „Univers“: pewien urzędnik, który żyje jedynie ze swojej skromnej pensyi, dostaje ostrzeżenie, że jeżeli dzieci jego nie przestaną uczęszczać do szkoły „wolnej“, zostanie wypędzony; on się opiera... Prefekt był przypadkiem człowiekiem z sercem; przyszedł więc sam do urzędnika i oświadcza mu że będzie zmuszony poświęcić go.

— Ależ, mój Boże, — woła z płaczem żona urzędnika — pan sam jesteś ojcem rodziny, powinienbyś zrozumieć...

— Ja nic na to nie poradzę; bądźcie posłuszni...

Pewien naczelnik stacyi, który później dostał dymisyę, posyłał swoje córki do szkoły „wolnej“; gdy szedł po nie, musiał zdejmować czapkę mundurową!

Jednocześnie Cremieux odprawia *milah* swojego syna w towarzystwie wszystkich kolegów wolnomysłnych...

Ach! kochaneckowie moi, oto stan niewoli, do jakiej chcieliście niegdyś doprowadzić dumnych kastylianów; tylko że oni mieli w sobie jeszcze nieco męskości, więc wdziali na was siarkowaną koszulę. Musieliście w niej wierzgać co się zowie, — co jednak nie przeszkodziło wtedy Hiszpanii być panią świata.

Dla żydów ta nierówność jest zupełnie normalną; prawo ich jest zupełnie inne od naszego. Dzienniki żydowskie nazywają „błaznami kościelnymi“ i „poliszytelami zakrystyjnymi“ oficerów francuzkich, którzy pozwalają sobie bywać na nabożeństwach; tacy dzielni żołnierze jak generał de Gueslin dostają dymisyę za to, że nie uważają za stosowne pójść na pogrzeb cywilny, a generał Brault posyła Rotszyldowi, podczas świąt izraelskich, list pełen najwyższego szacunku, w którym minister zawiadamia, że wszyscy żydzi,

„Ot kiedyś, dragoński pułk przemaszeryował przez moją wioskę; dragoński, nie huzarski! słyszysz? Gdy usłyszałem ten tętent końskich kopyt, zlewający się wraz z brzękiem szabli i ostróg w jakąś muzykę dobrze nam znaną, gdy wreszcie tysiąc głosów zabrzmiało jedną pieśnią ochoczą i namiętą, jak dusze nasze i serca, zapłakałem w oknie mego gabinetu, jak bóbr. Wyplakawszy się raz pierwszy od dzieciństwa, a działo się to wczoraj, usiadłem przy biurku i zredagowałem prośbę do ministerium wojny, by mi pozwoliło napowrót wstąpić do czynnej służby. Decyzyi, naturalnie przychylniej, oczekuję za miesiąc, a za dwa miesiące od dziś dnia, będę intonował w gronie starych i nowych kolegów piątego pułku, tę znaną ci piosnkę, którąśmy skomponowali i która z nami pewnie zaginęła:

„I huzara posiekali, porabali,  
Lecz kawalków nie zebrali;  
To też huzar powstał z szczyłek —  
Piątego pułku — początek“.

„Zrób przyjacielu to samo. Wyszukaj sobie jakiego dymisyonowanego żołnierza, jakiego huzara, co zapadł na suchoty, lub nogi połamał, bo jakże tu inaczej w tych czasach europejskiego pokoju można być wyranżerowanym? Zdadź mu prowadzenie twej stadniny i równocześnie ze mną stań do służby dla chwały Węgier i piątego pułku. Oto mo-



którzy zażądają urlopów w celu spełnienia obowiązków religijnych, otrzymają je natychmiast.

Nigdy arcybiskup paryzki nie otrzymał podobnego listu, a „Latarnia“ dopiero narobiła bałasu, gdyby dzienniki opublikowały takie pismo. A przyznać chyba przecież musicie, że wierni monsignora Richarda warte przynajmniej współwyznawców pana Rotszylda.

Prawo o prasie będzie owem *finis coronat opus*, o którym wspomina Reinach mówiąc o szkole normalnej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Listy z Galicyi.

LIII.

Dnia 10 Grudnia.

Tegoroczna sesja sejmowa nie była tak jałową, jak się na to z początku zanosilo. Gdybyśmy jej nic więcej nie zawdzięczali prócz ustawy sanitarnej, ustanawiającej autonomicznych lekarzy powiatowych, to już za to samo należałoby jej się wdzięczne wspomnienie. Stosunki zdrowotne w Galicyi, szczególnie w jej części wschodniej, są przerażające. Ludzie chorują, umierają a nikt się o nich nie troszczy. Wprawdzie, podczas epidemii, rządowi lekarze objeżdżają miejsca chorobą nawiedzone, wszelako ci robią to *pro forma*, o niesieniu zaś istotnej pomocy chorym, mowy niema. Co do chłopów samych, zwłaszcza rusińskich, to każdy z nich stokrć woli umrzeć, niż miałby dać kilka guldenów lekarzowi za wizytę.

Otóż wobec takiej apatyj ludności, wśród której śmierć okrutnie robi szczyrbę. (ręczę że na ośmioro dzieci w Galicyi wychowywa się ledwie dwoje), nowa ustawa sanitarna jest prawdziwym dobrodziejstwem. Na jej owoce nie będzie potrzeba długo czekać. Ale nasuwa się teraz pytanie, czy w razie pomnożenia liczby lekarzy na prowincyi, krakowski fakultet medyczny nastarczy „zapotrzebowaniu“. O ile mnie się zdaje braku nie będzie. Rok rocznie na 600 młodych ludzi kończących medycynę na uniwersytecie Jagiellońskim, wychodzi kilkudziesięciu lekarzy, z których każdy starał się dawniej pomieścić w Krakowie lub we Lwowie, a dopiero gdy mu się to nie udało, z wielką niechęcią szedł do miast drugorzędnych, jak Tarnów, Stanisławów, Kołomyja i t. p. O tam zaś by który z młodych medyków szukał chleba w małym miasteczku prowincjonalnym długo nie było mowy. Opuszczone te posterunki zajmowali chirurdzy, przeważnie żydzi. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu stosunki zmieniły się pod tym względem o tyle na lepsze, że wielu medyków nie mogąc w większych miastach znaleźć chleba, tam bowiem zaczynało już być więcej doktorów niż chorych, z konieczności rozsypało się po malutkich miasteczkach. I niech nikt nie sądzi, że na tam źle wyszli. Przeciwnie, wszyscy oni błogosławią dziś tę chwilę kiedy im ta myśl przyszła do

głowy. Ponieważ w małych miasteczkach życie kosztuje nie równie mniej niż w wielkich, przeto nie potrzebują oni zdzierać pacjentów i kontentując się byle czem, nie odstręczają chorych, przeciwnie, zachęcają ich do leczenia. Rząd-ko też któremu, z nich źle się powodzi. Mimo więc że na prowincyi pojawia się coraz więcej medyków krakowskich kraj dotąd nie uczuwa ich braku, nie uczuje go i teraz, po wprowadzeniu w życie nowej ustawy sanitarnej. Zresztą mamy na pewno przyrzeczony, fakultet medyczny we Lwowie; jeżeli zatem „zapotrzebowanie będzie większe niż produkcya“ to stolica nadpółwisiańska poda nam rękę pomocną. Ale nim do tego przyjdzie, Kraków będzie nas jeszcze długo ratował.

W sejmie tegorocznym walczyli dość energicznie opozycyści z konserwatywną większością, ponieważ zamiarem ich było pełnać kraj na pole wielkich „inwestycyi“, których charakter da się określić następującymi słowy: „Zaciągajcie długów jak najwięcej, a jeżeli pieniądze ztąd uzyskane obrócicie na cele produkcyjne, natenczas kraj niewątpliwie wzbogaciecie“. Elastyczność tej formułki zanadto sama w oczy bije, bym się nad nią potrzebował długo rozwo-dzić. Wszak zbyt dobrze wiemy, że kredyt może tak dobrze wzbogacić jak zgubić. Kto zaś zna nasze fatalne położenie pod względem ekonomicznym w państwie austriackim, ten ze spokojnem sumieniem nie mógłby nam doradzać hazardowych „inwestycyi“. O czemś podobnem, w chwili obecnej, mogą tylko narzyć głowy zapalone dla których wzruszenie w posadach bryły świata jest drobnostką. Dość chcieć aby zrobić. Większość sejmowa wołała jednak uznać się za wsteczną, niż za postępową, i wielkim „inwestycjom“ dała pokój. Gdy jednak skarb autonomiczny domagał się gwałtownego zasiłku, — niedobór bowiem wzrasta w nim z roku na rok, — przeto poseł Abrahamowicz wniósł, żeby Sejm ustanowił opłaty konsumcyjne od gorących napojów, co niewątpliwie kilkaset tysięcy przyniesie. Wszyscy ludzie rozsądni, nawet Stanisław Szczepanowski, głośny o-pozycjonista, zgodzili się na ten wniosek; opodatkowanie bowiem trunków, choćby najwyższe, jest rzeczą sprawiedliwszą niż wiele innych opłat, ale kto przeciw nowej ustawie piorunował, to dwaj żydzi, reprezentujący miasta, mianowicie dr. Goldmann, poseł lwowski i dr. Fruchtmann, poseł stryjski. Ci wołali: Gwałt! jak gdyby im się wielka krzywda działa. A dlaczego? Juźci dla tej prostej przyczyny, że po miastach wyszynkiem napojów gorących trudnią się przeważnie śmiecie żydowskie, więc gdy się wyszynk zmniejszy, dochody tych panów także się uszczuplą. Zpatrując się tedy na nową ustawę z partykularnego, rzeczy nawet można, czysto semickiego stanowiska, p. p. Fruchtmann i Goldmann nazwali ją nietylko szkodliwą, ba! nawet „niepatryotyczną“! Było tego zawiele nawet dla Szczepanowskiego, choć ten jest tych panów sojusznikiem politycznym, więc też im powiedział, że gdy idzie o dobro powszechne, o kraj, natenczas partykularny interes miast powinien

ja rada i prośba, która mnie skłoniła do pisania do ciebie. Jeszcze mamy czas i jeszcze odrobimy to, cośmy zmarnowali jeszcze wypijamy te beczki, które z powodu ustąpienia naszego, na składach gdzieś pozostały, jeszcze tym młodym z *Weisskirchen* i *St. Pöften* i z tysiąca innych szkół pokazemy co to stara gwardya huzarów, nie zdająca egzaminów i awanse zawdzięczająca bliźnom i madziarskiemu animuszowi, a nie książkom. Hurra! piąty pułk! Hurra ja! hurra ty! Od dziś za dwa miesiące o godzinie dziesiątej rano, będę cię czekał w bramie pałacu generalnego komendanta, naszej madziarskiej armii, poczem pójdziemy powitać tych, cośmy opuścili porucznikami, a zastaniemy rotmistrzami i tych niestety, cośmy opuścili rotmistrzami, a których, jeżeli zastaniemy jeszcze, to pułkownikami. Żegnaj mi i zawodu nie zrób!

Kardassy“.

Ten Kardassy! Jakże on mną władał! Tegoż dnia wystylizowałem prośbę do ministerjum o pozwolenie wstąpienia z powrotem do czynnej służby w piątym pułku. Wysłałem ją pocztą, równocześnie z listami do kilku dzienników, w których polecałem zamieścić następujące ogłoszenie:

„Ex-wojskowy, kawalerzysta, znajdujący się na hodowli koni, znajdzie natychmiast dobrą posadę w dobrach Csenthorka“.

Gorąco pragnąłem, by jak najrychlej zgłosił się w celu objęcia tej posady jaki człowiek, któremubym mógł spokojnie

powierzyć moją ulubioną stadninę i którego nadto osobiście jeszczebym miał czas obznajmić tak ze stosunkami miejscowymi, jakoteż z mojami wymaganiami.

Uskuteczniejszy to, odczytałem dopiero po raz drugi list Kardassego. Zatarł mi on wspomnienie tak przykre jego osoby — z przed dziesięciu laty — moralnie na zawsze zabitej.

Więc Kardassy zapomniał, przeboleł, odżył i do odży-cia pobudzał?

Wdzięczność doń czułem, że o mnie nie zapomniał, bo inaczej byłbym zapewne, mimo siwych włosów, zaczynających po jednemu się pojawiać, nie wpadł na myśl wstąpienia napowrót do armii, która jest jedynym żywiołem pewnych, jak Kardassego i mojego, usposobień. Serce silniej mi jakoś teraz już biło i myślałem tylko niecierpliwie, by jak najprędzej znaleźć opiekuna dla mych koni i przypasać szablę i opiąć się w naszywaną złotem huzarkę i nasadzić na głowę błyszczące, z kitą końską czako i zaśpiewać wśród brzęku trącanych z kolegami kieliszków, wojskową piosenkę z naszych lat młodych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



umilknąć. Ustawa szczęśliwie została uchwalona i zdaje się że cesarz nie odmówi jej sankcyi.

Tym wszystkim, którzy na sprawę żydowską patrzają spokojnie a bezstronnie, wielką przykrość sprawiła rezolucya naszej reprezentacyi, oświadczając się za wprowadzeniem w życie dwunasto-milionowej fundacyi Hirscha. Nasi teoretycy w tej sprawie tak argumentują: Ponieważ Hirsch, w razie odrzucenia jego fundacyi postanowił odsetki od 12 milionów oddać do rozporządzenia osławionej „Alliance Israelite“, która działając dalej w duchu antyobywatelskim, dałaby się nam dobrze we znaki, przeto lepiej będzie, jeżeli fundacya sama przyjdzie do skutku, bo nie może ona być dla nas tak niebezpieczną jak „Alliance Israelite“. Nie ki-jem go to palką! możnaby tu powiedzieć. Zbyt wiele i wyczerpująco pisaliście o tej fundacyi, wykazując całą jej szkodliwość, iżbym miał dziś jeszcze o tem mówić. Jeżeli sejm galicyjski strzelił bąka kolosalnego — niestety, ani to pierwszy, ani ostatni w jego życiu — odpowiedzialność za to w wielkiej mierze spada na dziennikarstwo krajowe, które o fundacyi Hirscha bądź nic nie pisało, bądź ją nawet chwaliło, jako dzieło niezmiernie szlachetne, które przyczyni się do „asymilacyi“ żydowstwa. *O sancta simplicitas!* Dziś, po manifestacyi sejmu galicyjskiego wcalem się nie dziwił, gdyby rząd fundacyę zatwierdził, mówiąc: Skoro chcecie się sami zarządzić, więc się zarzynajcie! To, że rząd centralny był jej do ostatniej chwili wielce przeciwny, nie ulega dziś żadnej wątpliwości, ale skoro sami galicyjanie jej pragną, więc czemu ma im odmawiać rzeczy, dzięki której zejda do reszty na dziady? Przepadnie nasz drobny przemysł, przepadną nasze rzemiosła!

Takie już czasy nastały, że ujadanie na konserwatystów, a wynoszenie pod niebiosą liberalów, jest wśród mas szerokich rzeczą wielce popularną. Tymczasem życie nas przekonywa, że ani postępowcy są sprawiedliwi, ani też zachowawcy na naganę nie zasługują. Przypatrzmy się tylko jednemu objawowi w Galicyi. Nasz obóz liberalny wciąż krzyczy, że człowiek oddający się polityce, nie powinien piastować żadnych urzędów państwowych, gdyż te go krępują; więc choćby chciał nie może być niezawisłym. Na to zgoda najzupełniejsza. Ale mimo to czy bodaj jeden liberal, będący z zawodu urzędnikiem lub profesorem, po zdobyciu mandatu poselskiego zrezygnował ze swojej posady? Dotąd ani jeden! Za to konserwatysta, dr. Michał Bobrzyński, ledwie go cesarz zamianował wiceprezydentem krajowej Rady szkolnej złożył oba mandaty, które przedtem piastował, jeden do Sejmu, drugi do Rady Państwa i odwołał się do swoich wyborców aby oni orzekli, czy ma się nadal polityką zajmować. Z góry jednak oświadczył, że do Wiednia więcej nie pojedzie, bo toby go od jego nowych obowiązków zanadto odrywało, przyjmując zaś może tylko mandat do sejmu. Tak się też stało. Większa własność okręgu krakowskiego wybrała go ponownie do sejmu, ci zaś, którzy przedtem obdarzali go mandatem do Rady państwa wysłali tamże na jego miejsce hr. Antoniego Wodzickiego. Biercie przykład panowie postępowcy ze „stańczyka“ i choć w tem jednym wstępujcie w jego ślady.

Kraków w ostatnich czasach postąpił tak samo jak ów, co to równocześnie kazał jedną świeczkę zapalić Panu Bogu, drugą dyabłu. Prawie w jednym tygodniu wybierał on posła do rady państwa i prezydenta miasta. Delegatem został liberal dr. August Sokołowski, — prezydentem konserwatysta, dr. Szlachtowski, który już poprzednio tę godność piastował, I rzecz szczególna, po raz pierwszy w grodzie podwawelskim, są z tego wszyscy zadowoleni, Sokołowski bowiem jest sympatyczniejszym od Tomkowicza, który był jego przeciwnikiem, a Szlachtowski sympatyczniejszym od kandydata Friedleina.

Od miesiąca Modrzejowska bawi w Galicyi, i prócz monety zbiera niesłychaną ilość oklasków, hołdów i wieńców. Publiczność jest zachwycona a recenzenci gazet nie mogą znaleźć stosownych wyrazów by wiernie oddać swoje uwielbienie. Jest w tem niezmiernie dużo przesady, uwielbienie to bowiem dla sztuki czysto reprodukcyjnej przypomina wieki pogańskie, kiedy to ludzkość duszy jeszcze nie знаła, ale z drugiej strony entuzjastów trzeba mieć dla tego za wytłumaczonych, że znakomitej aktorki długo nie widzieli, a przez ten czas wciąż im mówiono, że zbierała ona niesłychane tryumfy na drugiej półkuli. Więc im się zdaje, że wielbić ją jest ich obowiązkiem.

Rolarz.

## KOLENDA.

Narodziny świat dziś, Twoje,  
Święci, Chryste,  
Dziś tryskają Wiary zdroje,  
Zdroje czyste.

Dziś myśl hyżej w Niebo bieży  
Hen — od świata,  
Dziś serdeczniej, dziś się szczerzej  
Z bliźnim brata.

Dzisiaj pieśni kolendowej  
Nuta święta —  
Prostaczemi swemi słowy  
Serca pęta.

Pod cielesną dziś powłoką  
Duch się budzi —  
I do Nieba bram — wysoko —  
Wznosi ludzi.

Dziś od złego rozgrzeszenie  
Racz dać Panie,  
Odetchnienie — ukojenie,  
Pojednanie.

\* \* \*

Hej, z wesołą nowiną  
Wiejskich chłopców gromada,  
Idzie wążką ścieżyną,  
Do starego sąsiada.  
Idą, idą — hej — pono —  
Z oną Gwiazdką święconą.

Smolne szczapy łuczywa  
Jaśniej płoną u ściany —  
Dziadek, babka dobywa  
Głos latami stargany. —  
I złączona pieśń płynie  
O wesołej nowinie.

\* \* \*

We świątecznej dworku sali  
Kornie chyląc myśl przed Panem —  
I usłali i ubrali  
Wigilijne stoły sianem.  
I usiedli swoi — bliżcy —  
Ciasnem gronem, jednym kołem —  
I usiedli wszyscy... wszyscy...  
Pobratani z sobą społem.  
Bo we święto Betleemu,  
Gdy we żłobku Pan się rodzi,  
Najmniejszemu, najlichszemu  
Ukojenia gwiazda wschodzi.  
Bo gdy Niebo ujmie ziemię  
W archanielskie skrzydła swoje —  
Nęda człowieczych lżejsze zrodzię,  
Lęz człowieczych słodsze zdroje.  
Bo z dusz spada pierścieniu lodu,  
Gdy nam Wiary ciepło wionie,  
Gdy na niebie blaskiem wschodu  
Betleemska Gwiazda spłonie.

Józef Kuczyński.

## Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Nowe odkrycia archeologiczne. — Soja. — Kanaf. — Skóra sztuczna. — Olej bawełniany i jego zastosowania w przemyśle. — Eschscholeya kalifornijska. — Środki rozpoznawania kawy sztucznej fabrykowanej przez Niemców. (Dokończenie).

— Szczątki skóry na bardzo cienkie włókna pokrajane, mogą posłużyć do otrzymania materji plastycznej. Pomieszane z klejem tworzą ciasto miękkie, do którego dodając garbnik, kwas garbnikowy, lub inną jaką materję ściągającą, pozyskujemy przetworzenie się żelatyny w skórę.

Twardnieje ona w powietrzu i zastępuje skórę zwykłą w wielu zastosowaniach. Chcąc by materja ta nie przepuszczała wody dodaje się dwuchromianu potażu lub gumy lakowej, albo też obu tych ciał. Oleje roślinne, jak: lniany i gliceryna czynią ją również nieprzemakalną. Skóra sztuczna ściętniona w formach przyjmuje kształty jakie jej nadać zamierzamy.



Stosunek składników skóry, kleju, garbnika lub kwasu garbnikowego, oleju i t. p., zależy od przedmiotów jakie mają się otrzywać.

Odpowiednio do rodzaju produktów wyrabianych ze skóry sztucznej, można dodawać do wymienionych wyżej materij piasku, trocin, papki papierowej, opilek żelaznych i innych ciał poprzednio sproszkowanych.

— Olej otrzymywany z nasion bawełny wchodzi w coraz szersze użycie. Z 2,000 funtów nasienia bawełny wydzielają w Ameryce 31 kilogramów oleju surowego i 362 kilogramów makuch; pozostałość stanowią w przeważnej części plewy. Te z kolei przechodzą rozmaite operacje, w skutek których pozyskuje się: materię włóknistą posługującą do wyrobu papieru wyborowego, — otręby na pokarm dla bydła i rozmaite osady.

Olej surowy barwy ciemno-zielonej, traktowany roztworami alkalicznymi zmienia się w płyn jasno-żółty. Osad pozostały po ściąganiu w beczki służy do wyrobu mydła.

Olej żółty oczyszczony wrze w temperaturze 315 stopni, w stan stały przechodzi w 10 stopniach, gdy fabrykowanym jest w lecie, a w zimie przy 0.

Produkcja roczna tego oleju w Stanach Zjednoczonych dochodzi 271,200 hektolitrow;  $\frac{9}{10}$  tej ilości wchodzi w skład artykułów spożywczych.

Zresztą olej bawełniany służy do oświetlania i do wyrobu mydeł. Ponieważ nie wysycha, tem samem nie może być użytym do fabrykacji farb malarskich. Według opinii pana Grimshaw, olej ten we Francji zastępuje prawie całkiem otrzymywany z oliwek w przyrządzaniu konserw sardynkowych.

— Eschscholcyę kalifornijską, zbadaną przez D-ra Bardet'a, wprowadzono niedawno do Francji. Amerykanie używają jej jako leku sennodajnego przewyższającego opium, gdyż sprowadza sen spokojniejszy.

Bardet poszukiwał zasady czynnej tej rośliny. Ekstrakt wydzielony przez wodę kwaśną, następnie traktowany amoniakiem, wydał produkt klejkowaty redukujący kwas jodny, strącany motibdanem sody w osadzie fioletowym, a w barwie pomarańczowej kwasem azotnym.

W reakcyach więc tych jest on jednoznaczny z morfiną. Pierwszy to raz morfina ustępuje roślinie nienależącej do rodziny makowatych, chociaż jej pokrewnej.

Przy współdziałaniu Adriana, Bardet z ekstraktu Eschscholcyi wydzielił morfinę skryształowaną. W roztworze jednak wodnym, pierwotnym, pozostawało zawsze obce ciało, strącane w barwie żółtej przez fosfomolibdan, które zdaje się przedstawiać cechy glukozidy. W rezultacie roślina ta posiada własności narkotyczne Jaskółczego Ziela (*Chelidonium majus*), Roztopaści (*Glaucium*), maku i innych roślin makowatych.

— W Niemczech na wielką skalę prowadzone są fabryki produkujące sztuczną kawę. W tym celu używają mączki kukurydzowej, nadając jej pozór ziarna kawy naturalnej, przez sklepanie ich dekstryną. W Kolonii istnieją dwie fabryki specjalne, które za cenę 3,600 marek, dostarczają materiału potrzebnego do tej operacji. Stanowią go prasy mechaniczne, formy, maszyny, przyrządy do palenia kawy i t. p. Drukowana instrukcja objaśnia w jaki sposób należy się niemi posługiwać.

Machina do fabrykowania ziarna kawy, może dostarczać dziennie 10 do 12 kwintali tego produktu. Koszt jednego kwintala podawany przez fabrykantów wynosi 20 marek. W zakładach tych ziarna kawy naturalnej mieszane są z fałszowanymi; po wypaleniu mieszaniny produkt jest gotowym do użycia.

Sztuczna kawa jest tak doskonale naśladowana, że trudno ją rozpoznać, zwłaszcza gdy pomieszana zostaje z naturalną. Zaobserwowano jednak, że fałd dzielący na dwie połowy ziarno kawy, jest w sztucznej nazbyt foremny i że ziarnka nie uwidoczniają żadnego śladu powłoczki pierwotnej.

Szybki sposób odróżnienia ziarna kawy sztucznej mieszanej z naturalną w stosunkach 15—20 i 50%, zasadza się na pomieszczeniu kawy podejrzananej na warstwie eteru. Ziarnka sztuczne opadają wtedy bezzwłocznie na dno naczynia z eterem, ziarnka zaś naturalne utrzymują się nierównie dłużej na powierzchni płynu.

W wodzie królewskiej i w każdym odczynniku z kwasem utleniającym, jak na przykład kwas chlorowodny i chloran potażu, ziarnka kawy naturalnej odbarwiają się daleko prędzej od ziarenek kawy sztucznej. Badanie mikroskopowe uwidocznia niemniej różnicę.

Z analizy tego produktu Hoenig otrzymał następujące stosunki procentowe: wody 5.14, materij azotnej 10.66, tłu-

szczy 2.19, materij bezazotnej (azotan niepożywny) 76.76, szczyłków włóknistych 3.96, popiołów 1.20.

Woda rozpuszcza 29.88% materij z kawy fabrykowanej wyłącznie z mączki kukurydzowej.

Po takich to manowcach, przez rząd tolerowanych, kroczy przemysł niemiecki!

W. N.

## NA POSTERUNKU.

Przemówienie Dra Tadeusza Kowalskiego na ostatnim posiedzeniu „sekcji rolnej”. — Znowu „dewastacja”. — Jak sprawa ta wygląda naprawdę. — Czy pomogą skargi i lamenty? — Kredyt jako wymysł szatański. — Kto go urzeczywistni? — Przemówienie p. Świętochowskiego w sprawie Parnella. — Jak dalece wyprzedziliśmy już Anglików. — Co zaszkodziło Parnellowi, a co pomaga pewnym Parnellikom warszawskim. — Jedynę ich podobieństwo z Parnellem. — Nietykliwość życia prywatnego naszych mężów publicznych. — Jeszcze w sprawie prześladowania proboszcza w dobrach pewnego magnata. — Wyjaśnienie nie wyjaśniające rzeczy najważniejszej. — O czem i właściciel dóbr i jego administratora zapomnieli. — Krótkie — ale szczerze. — *Dosiego roku.*

Oddajmy co się komu należy. Wiem dobrze, że b. profesor a dzisiejszy radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dr. Tadeusz Kowalski, nie dba o reklamę i w ogóle o pochwały p. p. dziennikarzy, ale czy dba czy nie dba — zrobić muszę swoje i powiedzieć otwarcie, że gdyby tacy przedstawiciele interesów ziemiaństwa, do jakich należy dr. Kowalski, w Towarzystwie wspomnionem, stanowili większość, — mogłoby tam stać się jeszcze wiele rzeczy dobrych, a nie byłoby tam natomiast wielu rzeczy... nie dobrych. Nie byłoby ani takich, dajmy na to, spraw brzydkich jak sprawa p. p. Kuszlów, ani pewnych względów i wpływów przy udzielaniu ulg stowarzyszonym, ani osławionych „Przepisów tymczasowych”, nie przynoszących zaszczytu instytucji i rzucających cień rabusiowstwa na cały stan rolniczy, ani wreszcie p. Mściśław Godlewski tudzież p. Plewako nie mieliby kłopotu z „dewastacją”.

Bo należy szanownym państwu wiedzieć, że nieszczerą tą „sprawą” to jest ten koń na którym liberałowie i wszelkiego gatunku demokraci warszawscy wyprawiają ulubione szlachtożercze harce, został znowu wprowadzonym na porządek dzienny, czyli właściwie na porządek „obrad” sekcji rolnej, istniejącej, jak wiadomo, przy warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Przed tygodniem odbyło się w sekcji tej, posiedzenie obywateli-ziemian i tam właśnie p. Kowalski wystąpił w sposób, dla mnie przynajmniej, naprawdę budujący. Kiedy bowiem obrady weszły na temat „dewastacji”, a jeden z mówców nakreśliwszy rozpaczliwy obraz majątku „zdewastowanego”, medytował, co mianowicie z tym duchem niszczycielstwa począć sz. radca K., zabrał głos i przemówił krótko ale bardzo rozumnie i racjonalnie. Moi panowie — rzekł mniej więcej w tym sensie — dlaczego wy tak pilnie zawracacie i sobie i nam głowy tą „sprawą dewastacji”? Dewastatorów jest tak mało, że doprawdy niema dobrej racji do robienia krzyku i hałasu po piśmie. Przytem ogólny stan rolnictwa naszego nie jest wcale tak złym, jaak o tem nazbyt często mówią, rozprawiają i piszą. Radziłbym też — dodaje w końcu mówca — aby ustawicznych skarg w tym kierunku zaniechać i nie podkopywać do reszty kredytu ziemiańskiego.

Powtarzam, przemówienie to radcy Kowalskiego podobą mi się więcej — bo więcej jest w niem siły męskiej i zdrowia — niż niejedna, bodajby nawet konkursowa, rozprawa na temat: „jak dzwignąć rolnictwo?” — „jak większą własność ziemską uratować od ruiny?” i tak dalej — i dalej w tym płacziwo-rozpaczliwym rodzaju. Bo w istocie, gdybym był przekonany, że płacze i lamenty pomogą, ja pierwszy — naśladowując rozsłochaną niewiastę — zawodziłbym głośno; lecz w tem właśnie rzecz, którą radca Kowalski doskonale zrozumiał, że owe skargi ciągle, nie pomoc, nie ratunek, jeno szkodę przynoszą. I jeżeli obecnie, gdy pomiędzy dobrami wystawionymi na sprzedaż przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, jest zaledwie 2 do 3% majątków „zdewastowanych”, — wrzeszczymy już gwałtu! — to gwałt ten czynimy chyba tylko dlatego, aby Moszkowie, Szmule i wszelacy prowincjonalni „podskarbiowie narodu”, zamiast 40-tu albo 50-ciu, mogli brać tem śmieiej 80 lub 100%. Ja przynajmniej innego rezultatu skarg, szlochów i alarmów na temat „dewastacji”, jak dotychczas, nie widzę i byłbym bardzo wdzięcznym, gdyby mi ktoś z panów alarmistów inny owoc ich roboty pokazał.

„Zaniechajmy — powiada pan Kowalski — ustawicznych skarg, aby w ten sposób nie podkopywać do reszty kredytu ziemiańskiego”. Zapewne, względem ważny; nie jest on jed-



nak najważniejszym jeszcze. Nazwijcie to szanowni państwo paradoksem, czy jak wam się podoba; ja wszakże pozwolę sobie twierdzić, że kredyt, jako wymysł szatański, urzeczywistniony przy inicjatywie i pomocy żyda, nie jest wcale rzeczą błogosławioną. I mnie też, jak w tym razie, idzie wcale nie o kredyt materialny, ale raczej o nie podkopywanie kredytu moralnego właścicieli ziemskich przez samych ich zwłaszcza towarzyszy i kolegów w zawodzie, — o nie podkopywanie siły ducha — a i wiary w siebie. Nasz brat polak nie odznaczał się nigdy zbytkiem hartu i woli wobec napotykaných przeciwności; jeżeli przeto tej istocie z natury miękkiej i nie imponującej odpornością kłaść będziemy ustawicznie w głowę: zginiesz, przepadniesz, nie dasz sobie już rady! — to czy jej przez to pomożemy? Sądzę przeciwnie, i dlatego przemówienie pana Kowalskiego uważam za początek zwrotu ze wszech miar pożądanego. Nie jest tak źle jak o tem rozprawiają i głoszą, ku pociesze żywiołów czyhających na mienie i pracę ziemianina — oto hasło które, według mnie, przyniosłoby stokroć więcej pożytku, aniżeli wszelkie gadaniu płacziwe i wzywania pomocy przeciwko urojonej, jak wskazują cyfry, „pladze dewastacji“ i — „dewastatorów“.

W każdym zaś razie, przemówienie wspomniane uważam za ważniejsze o wiele, aniżeli naprzykład przemówienie p. Świętochowskiego w sprawie Parnella.

„Bądź co bądź — powiada nasz filozof pozytywny z „Prawdy“ — jest to jeden z najcharakterystyczniejszych widoków naszego czasu: wielki bohater narodu dostaje dymisyę za to, że romansował z mężatką, która zresztą jest dziś rozwódką i najprawniej poślubić go może. A gdzież poczciwi ludziska jeszcze nie zajrzeli, rewidując ludzi, którzy im życie poświęcili? Trudno nie zatrzęść się wstrętem.“

Czy Gladstone oraz znaczna liczba posłów irlandzkich byłiby zerwali z Parnellem, gdyby byli przeczuli, że w skutek tego p. Świętochowski w Warszawie „zatrzęsie się“ aż „wstrętem“, nie mam co do tego dość ścisłych informacji; z apostrofy wszakże powyższej widzę aż nadto jasno, jak my już daleko zaszliśmy po drodze najnowszego postępu, skoro pod tym względem zaścianujemy nawet społeczeństwo najbardziej liberalne i upostępowione, jakim jest przecież społeczeństwo angielskie. Bo gdy tam, do działaczy publicznych i przywódców mówią: chcesz nas nauczać i prowadzić, a więc przedewszystkiem ty sam musisz nam dać wzór z własnego życia, — musimi to życie twoje być wzorem cnoty i wzniesić się do szczytu moralności; musi ono być czystem, jasnym, bez skazy; — u nas tymczasem, takie właśnie pojęcia, dotyczące etyki i moralności przewodników narodu, wywołują „trzęsienie się“ z oburzenia i wstrętu.

Ale bo niechajby ci spleśniałi synowie Albionu przyszli do nas i przypatrzeli się, jak to u nas bywa. My dla naszych mężów zaufania i moralizatorów publicznych mamy wyrozumiałość tak wielką, o jakiej tym zacofancom-wyspiarzom, chociaż i oni szczytają się postępowaniem — ani się dotąd śniło. U nas, pil pil to wcale co innego — u nas jest tolerancja a i jest także moralność niezależna. U nas też cudzołożnik, rozpustnik może wejść na mównicę publiczną, jaką jest każdy organ prasy, i może prawić ludziom moralny wykład na temat szanowania świętych związków rodzinnych; lichy ojciec rodziny, przepędzający większą część swego życia w knajpie, może cię lajać za zaniedbywanie obowiązków ojca, głowy domu, — a pełna erudycyi publicystka, porzucająca dzieci własne na pastwę losu i... więzienia, będzie cię rozczulała publicznie nad nędzą i niedolą dziecięcą.

I nie wolno nikomu nic powiedzieć na to, albowiem u nas życie prywatne ludzi występujących na arenie publicznej ma być nietykane.

— Dlaczego? — dopytujesz ciekawie.

— Taka jest zasada!

I więcej jeszcze powiem. Pod względem nie — „rewidowania“ życia prywatnego ludzi publicznych, myśmy tak bardzo wyprzedzili Anglików, że to właśnie co Parnellowi zaszkodziło, u nas, naszym mężom publicznym, pomaga nie raz więcej niż rozum, niż wiedza, niż zdolności publicystyczne. Bo i my mamy Parnellików swoich, w tem jednym, jedynem do Parnella irlandzkiego podobnych — że i oni miewają swoje nie... kapitanowe, lecz im to właśnie pomaga najskuteczniej do zajmowania stanowisk wybitniejszych i do sterowania opinią choćby tylko warszawską...

Poprzestaję na kropkach i nie powiem już więcej — najpierw dlatego, że życie prywatne naszych nauczycieli i przewodników publicznych ma być, jak rzekłem, nietykane, a powtóre mam jeszcze pomieścić „sprostowanie“. Tego przynajmniej żąda od nas administracja pewnych dóbr w powiecie Łukowskim, należących do pewnego magnata.

Żałuję wszakże że, pomimo bardzo szczegółowych, i ustnych i piśmiennych objaśnień „sprawy“, — żądaniu temu uczynić zadość, choćbym chciał, nie mogę. Nie mogę najpierw dlatego, że wyjaśnienia nie wyjaśniają rzeczy najważniejszej, a powtóre, że nadesłany mi przy liście z wyjaśnieniem planik zabudowań proboszczowskich czyli parafialnych, zdaje się potwierdzać raczej to, co o rozmyślnem wyrządzeniu przykrości proboszczowi powiedziałem w Nrze 47-mym. Administracya dóbr wspomnionych twierdzi, że „nie miała nigdy pretensyi do proboszcza o rzekome obniżenie dochodu z propinacyi“ (przez odwodzenie ludu od pijaństwa) i temu gotów jestem wierzyć nawet tylko na słowo. Ale czemu uwierzyć mi jest trudno, to temu mianowicie, iżby administracya nawet najostatniejszego z swoich ofycjalistów chciała narazić na taką w życiu codziennem niewygodę, na takie rzeć można utrapienie, na jakie wystawiła proboszcza. Jak bowiem objaśnia mnie ów planik, przez wzięcie w dzierżawę przyległego do probostwa terytorium, przez jednego z ofycjalistów miejscowych, któremu p. administrator, jak to sam w liście swoim przyznaje, „chętnie służy radą“, proboszcz został istotnie narażony na coś, coby można nazwać prześladowaniem. Plebania, czyli dom mieszkalny proboszcza, znalazł się obecnie w innym, a podwórzu tegoż domu w innym; i to znacznie oddalonym, miejscu. Obok tego, podjazdu do plebanii niema i studni także — niema. To przykre i jak na magnata-katolika — który wluien raczej, świecąc dobrym przykładem, rozpościera opiekę nad plebanem swoim, — jako żywo, nie piękne, a bodaj czy nie brzydsze jeszcze niż zamykanie pewnych, naprzykład, sklepów chrześcijańskich w Soboty i „Jomkipury“, a otwieranie ich — w Niedziele i święta katolickie.

Nie wchodząc też w to, jakie przyczyny i „zasady poważniejsze“, czy tylko osobiste, zniewoliły administracyę do „odsunięcia się od stosunków z proboszczem“, sądząc iż tak hr. K... (do którego proboszcz zwracał się już w tej sprawie) jak i jego pełnomocnicy, zapomnieli o jednej zasadzie najważniejszej: o szacunku przynależnym kapłanowi, jako przewodnikowi duchowemu parafii. Zatarg jawny taki z proboszczem — dla prostaczków zwłaszcza, jest widokiem gorszącym, i choćby z tego względu zatargu tegoż należało uniknąć. Poszanowanie dla duchowieństwa, dla sług Bożych obowiązuje tak dobrze najuboższego wyrobnika, jak i największego magnata — i tego właśnie opinia uczciwa, opinia płynąca nie z zasad... wolnomysłnych ale z ducha chrześcijańskiego, powinna jak najbardziej przestrzegać. Takie jest moje zdanie, a gdyby ono miało się znowu komus niepodobać — nie poradzę nic na to.

Wszystkim, w czyich sercach drga uczucie żywej, gorącej Wiary S-tej, wszystkim otaczającym „Rolę“ życzliwością, wszystkim, którzy nas rozumieją i, idąc razem z nami, wspierają nas na tej drodze nie ustanej kwieciami, — wszystkim tym, w imieniu redakcyi i od siebie także, ślę życzenia serdeczne: *Dosiego roku!*

Krótkie to i nawet niewymowne, lecz — wierzajcie — szczerze.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wspomnienie o Ancyczu i o pewnym „dyrektorsze“ igrzysk ludowych. — Klasyczny afisz. — Jux raz biały drugi raz czarny. — Prezydent Harrison i jego dyplomata raz biały drugi raz czarny. — Rada kronikarza. — Limfa Kocho i okręć tegoż Kocho. — Książka generała „armii zbawienia“. — Jego system zapobieżenia nędzy. — Składki na jego ręce. — Trociny jako najtańszy i najtrwalszy materiał budowlany. — Owoco w miejsce „Doniesień osobistych“. — Wakacje polityczne. — Księgi białe. — Mowa tronowa króla Humberta. — Figiel włoski. — W republice brazylijskiej. — Wojna indyan z yankeesami.

Dawno to było. Nieboszczyk Anczyk był wtedy jeszcze młodym, o zawodzie literackim jeszcze nie marzył, chociaż był już znanym z dowcipu redaktorem „Dodatku“ do „Światka“ z r. 1848. Do Krakowa zjechały jakieś Niemcy, z zamiarem urządzenia „igrzysk ludowych“ na Błoni; chodziło im o przetłumaczenie afisza niemieckiego na język polski. Nie wiem już jaką drogą robota ta dostała się Anczycowi, który postanowił Niemcom urządzić figla a zrobił im najznakomitszą jaką sobie można wyobrazić reklamę: w dniu przedstawienia całe Błonie czerniało od publiczności. Poprostu, przetłumaczył afisz dosłownie, z czego wypadły takie językowe cudaki, że każdy czytając ogłoszenie brał się od śmiechu za boki i przyrzekał sobie, że musi pójść zobaczyć te dziwolągi. Cena wstępu na widowisko pozostawiona była szczerobliwości spektatorów, bez ograniczenia stawiania sobie szranków; na programie figurowali: *plakot-strzelcy, wylaziciele na drzewo* i mnóstwo innych śmieszności, które po latach



tylu zapamiętać trudno; ale między innemi był także numer: *Juxta raz biały drugi raz czarny* który najbardziej drażnił ciekawość krakowskiej publiki. Zagadka tak się rozwiązała na przedstawieniu.

Niemiec „dyrektor“, za kilka groszy, skłonił jakiegoś ulicznika do wejścia w próżny jak się zdawało worek, który mu szybko ponad głowę zawiązał. Chłopak zaczął się w worku rzucać i krzyżeć, więc niemiec wypuścił go czemprędzej, ale na jego widok niewybredna publiczność hałaśliwym wybuchnęła śmiechem: chłopak od stóp do głów był białuteńki jak kreda. Z początku osłupiał, w końcu sam z siebie śmiać się począł. Niemiec namówił go, żeby wlaź do worka powtórnie, zawiązał go jak za pierwszym razem, zostawił na ziemi, a sam zajął się innemi sztukami. Chłopak z początku siedział cicho, ale po chwili zaczął się znów szamotać i wrzeszczeć. Wtedy niemiec, udając że o nim zapomniał, rozwiązał worek i chłopak wyskoczył, ale — tym razem, ku większej jeszcze ucieście publiki, cały był czarny jak dyabeł albo kominiarz. Niemiec oczywiście, korzystając z wrażenia sprawionego pierwszą sztuką, zamiast worka z kredą, podstawił worek z sadzami.

Ten sławny afisz Anczyca, a mianowicie tego *juxta raz białego drugi raz czarnego* przypomniał mi — zgadnijcie kto?... Oto ni mniej ni więcej tylko p. Harrison!... Tak jest, p. Harrison, prezydent stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, we własnej osobie. Dziwna *associatio idearum!* — pomyślicie sobie może; tymczasem to rzecz bardzo prosta. P. Harrison stoi przez to wyżej od wielu innych władców, że ma na zawołanie *dyplomatów* białych i — czarnych, zupełnie jak ów niemiec *juxta*, a o tyle jest od niego nieszczęśliwszy, że kiedy z *juxta* niemieckich publiczność się śmiała, o *dyplomatów* raz białych drugi raz czarnych gniewa się okrutnie.

Rzecz się tak miała. P. Harrison, chcąc okazać swoją uprzejmość murzyńskiej rzeczypospolitej Hajti, wysłał na przedstawiciela Stanów Zjednoczonych przy jej rządzie pana Douglasa, murzyna, czarnego jak... jak *juxta czarny*, ale murzyni hajtijscy nie poznali się na tej galanterii, i owszem, poczytali ją za obrazę, domagając się posła białego, takiego, jacy reprezentują Stany Zjednoczone przy innych państwach. Nie było co robić; p. Harrison odwołuje p. Douglasa, ale na to kładą znów *velo* murzyńscy obywatele Stanów Zjednoczonych, biorąc odwołanie bez powodu posła czarnego za swoją obrazę osobistą. Masz babo redutę! Biedny pan Harrison nie wie co począć, a tu jak na złość niema zład rady zasięgnąć. Anczyca już nie żyje, ów niemiec także już prawdopodobnie umarł; ja mu nic na to nie poradzę... Zresztą kto wie?... A żeby tak p. Douglas codzień wlaźł w worek z kredą?... Byłby i wilk syty i koza cała: Hajteczycy mieliby posła białego, a poseł czarny nie zostałby dymisyonowanym. *Juxta raz biały drugi raz czarny* — i basta!

O limfie Kocha słycać ciągle, ale nie szczególnego. W tych dniach w Berlinie, w hotelu Continental, umarł pacjent po trzeci raz zastrzyknięciu. Profesor Steffella w Wiedniu twierdzi stanowczo, na podstawie własnych doświadczeń, że limfa nie wywołuje wcale owej reakcji, której wartość pod względem dyagnostycznym tak wysoko zrazu podnoszono; w kilku wypadkach mocno rozwiniętej gruźlicy, zastrzyknięcie nie wywołało żadnych widocznych skutków. Nasi sumienni lekarze ostrzegają ciągle interesowanych, żeby się nie kwapili do Berlina, gdyż niema po co. Na osłabienie ujemnego wrażenia tych niefortunnych wieści, niewiele wpłynąć może wiadomość, że jakiś tam warsztat okrętowy niemiecki prosił Kocha o pozwolenie, aby pierwszemu okrętowi jaki ukończony w nim zostanie, wolno mu było nadać nazwę: „Profesor Koch“. Okręt Kocha może być dobry, ale z tego jeszcze o dobroci jego limfy nie wnioskować nie można.

Zdaje się, że wprzód niż Kochowi ludzkość ujrzy się obowiązującą p. Bodtha, generałowi tak zbyt pohopnie osmieszanej „armii zbawienia“. Armia armią, a generał jej okazał się człowiekiem myślącym i — z sercem. Książka jego p. t. „W czeluściach Anglii“, przedstawiająca obraz nędzy w tym kraju i podająca na nią środki zaradcze, zrobiła ogromne wrażenie. W przeciągu kilku tygodni rozkupiono całe pierwsze jej wydanie w 40,000 egzemplarzy; obecnie przygotowuje się drugie. Królowa Wiktoria zainteresowała się nią; kardynał Manning napisał do autora, że zupełnie zgadza się z jego poglądami i pochwała jego dążenia do podźwignięcia nawet najbiedniejszych, najniżej upadłych, w przekonaniu, że każdy ma prawo do pracy i chleba. Składki spływają z całej Anglii do rąk generała, w ilości mniej więcej 250,000 fr. tygodniowo; dotąd zebrało się około 2,000,000 franków. Generał też czasu na darmo nie traci; w dwóch punktach Londynu zakupił już domostwa i osadził w nich ostatnich nędza-

rzy, w jednym 200, w drugim 500, a teraz upatruje posiadłości pod Loudynem na wiejską kolonię biedaków. Nie z armii tedy ale z jej wodza wyjdzie może naprawdę zbawienie dla nędzy angielskiej, a jeżeli system proponowany ku temu przez niego okaże się skutecznym, może i reszta ludzkości zechce z niego korzystać.

Bardzo korzystnie prezentuje się także inny wynalazek, według którego trocinom, napojonym pewnym płynem, będącym tajemnicą wynalazcy, i poddanym ciśnieniu 1½ miliona kilogramów na metr kwadratowy, nadaje się kształt cegieł, tafli i t. p., które mają te wielkie zalety, że są bardzo tanie, nieprzystępne dla wilgoci i — ogniotrwałe. Szkoda wielka, że ojczyzną tego wynalazku jest Ameryka, która obok tego jest niestety i ojczyzną humbugu.

Amerykanom również należy się chwala wynalazku, tym razem rzeczywistego, ułatwiającego zawieranie związków małżeńskich. Po otwarciu paki z owocami, która w tych dniach nadeszła z Ameryki do jednej z owocarni w Castbourne (w Anglii), na najpiękniejszym jabłku znaleziono przypiętą kartkę z napisem objaśniającym, że panna lub wdowa do której rąk dojdzie to jabłko lub ta kartka, jeżeli ma ochotę wejść w związek małżeński, winna się bezzwłocznie zgłosić do Hartleya Marschalla, Felkland Redge, Annapolis, w Nowej Szkocji, który pragnie się ożenić Desperacya!... Co teraz pocnie nasz biedny „Kuryer“ ze swojemi „Doniesieniami osobistemi“?... Przed tymi amerykańcami nikt nie może być pewny kawałka najuczciwiej zapracowanego chleba!...

W świecie politycznym znać już zbliżające się Święta; parlament niemiecki już rozpoczął ferye od dni kilku, dziś wypuszczeni zostaną na wakacje członkowie rady państwa austriackiej. Parlament niemiecki przed rozejściem otrzymał trzy „księgi białe“, traktujące o sprawach wschodnioafrykańskich, ale nic w nich ciekawego ani nowego nie znalazł.

W Wiedniu ciągle na pierwszym planie jest ugoda czesko-niemiecka; chodzą ciągle wieści o przesileniu gabinetowem, aż hr. Hohenwarth uznał za stosowne zaprzeczyć im w swoim klubie. Według niego, hr. Taaffe będzie po staro- mu kierował przyszłemi wyborami do rady państwa.

Mowa króla Humberta na otwarciu posiedzeń parlamentu włoskiego była bardzo blada i ogólnikowa; kręciła się przeważnie około spraw wewnętrznych, a w części odnoszącej się do polityki ogólnej, ograniczyła się na zapewnieniu, że pokój jest ustalony, dzięki potrójnemu przymierzu, przy którym też Włochy wiernie wytrwają.

Według francuzów, włoski ładnego figla wypłatali królowi Menelikowi; traktat z nim zawarty, — został naturalnie spisany na dwie ręce, po włosku i po... abissyńsku. Otóż we włoskim egzemplarzu stoi, że królowi Menelikowi nie wolno porozumiewać się z innemi mocarstwami, tylko za pośrednictwem Włoch; ten sam zaś artykuł w egzemplarzu abissyńskim brzmi tak, że król Menelik ma prawo, gdy to uzna za potrzebne, zażądać usług dyplomacji włoskiej. Mała różnica!... Otóż ta różnica miała się wydać teraz dopiero, i król Menelik ma być z niej mocno niezadowolony. Nic dziwnego; mieć na zawołanie dyplomację włoską, a być wazalem włoskim; to dwie rzeczy różne.

Rzeczpospolita brazylijska nie może się jakoś ukołysać do równowagi. Rząd tymczasowy przygotował projekt konstytucyi, w którym wyłączył duchowienstwo od głosowania. Przeciw temu zaprotestował klub wojskowy w Rio-Janeiro, widząc w tem pogwałcone prawo równości obywatelskiej. Snać w wojsku brazylijskiem tkwi głębiej poczucie sprawiedliwości, aniżeli w rządzie.

Między indyanami a wojskiem Stanów Zjednoczonych przyszło już do krwawego starcia. Indianie zostali pobici, ale to dopiero początek, którego koniec może być bardzo daleki. Wszystkie plemiona indyjskie, mieszkające na północnym zachodzie Unii, łączą się ze swymi pobratymcami i wezmą udział w tym boju o śmierć i życie.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** Na frontonie kościoła Ś-go Aleksandra w Warszawie od strony północnej mają być ustawione modele gipsowe grup, ażeby komisyja mogła je łatwiej i dokładniej ocenić przed wykuciem z kamienia. Grupa środkowa 7 łokci wysoka i tyleż szeroka przedstawia „Imię Jezus“ i „Imię Marya“, a wykonawcą jej jest artysta-rzeźbiarz, p. Woydyga. W ubiegłą zaś Sobotę, od strony wschodniej tegoż kościoła założono okno, malowane arty-



stycznie w zakładzie Św. Łukasza, a ufundowane przez panią Konstancję z Trzebińskich Słubicką.

Na budowę nowego kościoła, mającego stanąć przy ulicy Dzielnej w Warszawie, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panuy, — p. Stefanowicz, obywatel z Łowickiego, ofiarował pół obszernej posesyi, położonej przy ulicy Wolskiej, oraz 4 000 w gotowiznie. Szlachetnemu ofiarodawcy należy się szczerze i serdeczne — „Bóg zapłać“!

Z powodu wzmianki naszej, uczynionej w N-rze 47-ym „Roli“ o kościele parafialnym w Woli Gułowskiej, w powiecie Łukowskim, od administratora tychże dóbr otrzymujemy „objaśnienie“, że właściciel Woli hr. K. „przyczynił się w znacznej części do niezbędnych na razie naprawek gmachu kościelnego“. Szkoda tylko że pan administrator dóbr nie wskazuje bliżej na czem mianowicie owe „naprawy“ polegały? Według bowiem otrzymanego zapewnienia ze strony proboszcza miejscowego, piękna i starożytna ta świątynia, niegdyś klasztor Karmelitów, wymaga nieodzownie jak najrychlejszej restauracji.

**Ogólne zebranie w Tow. Kred. m. Warszawy.** W ubiegły Wtorek, to jest w dniu 16 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. Kred. m. Warszawy, na którym dokonano także wyborów do władz Towarzystwa. Z powodu zgromadzenia tego pomieścimy jeszcze słów kilka w N-rze najbliższym. Tymczasem nadmienimy tylko, że sfabrykowany sztucznie i forsowany gwałtownie przez władze Towarzystwa kandydat (do komitetu) tychże władz, czyli właściwie kandydat kliki finansistów żydowskich p. Edward Leo zyskał głosów (zob. sprawozdanie w „Kuryerze Por.“) 426, — zaś kandydat obywateli-chrześcian Wincenty hr. Walewski, nie zalecany zgola przez władze Towarzystwa, — stwarzem napotykający z ich strony zaciętą contr-agitację otrzymał gł. 316. Zawsze to coś znaczy, a nawet, względnie do tego co było, znaczy bardzo dużo. Do dyrekcji weszli również kandydaci „postawieni przez władze Towarzystwa“, a mianowicie p. Edmund Diehl i Apolinary Szmidt. Czy i w przyszłości kandydaci „stawiani przez władze Towarzystwa“ będą mieli najwięcej szans wyboru — da się to jeszcze zobaczyć.

**Ze spraw ziemiańskich.** W dniu 11 b. m. w lokalu warszawskiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbyło się posiedzenie miesięczne istniejącej przy tymże Oddziale sekcji rolnej. Na zebraniu tem p. Plewako odczytał raport o przyczynach dewastacji dóbr ziemskich, oraz o środkach podnoszenia gospodarstw w majątkach zdewastowanych. Referat pana P. wywołał nader ożywione rozprawy (o których mówi i nasz feljetonista w N-rze dzisiejszym) — poczem p. T. Zaleski odczytał sprawozdanie ze stanu taryf celnych, będących w związku z interesem rolnictwa, a p. Łoziński wypowiedział rzecz: „O praktycznym zastosowaniu niektórych nowych maszyn rolniczych“. Zebranie członków sekcji, pomimo interesujących przedmiotów, postawionych na porządku dziennym, było nader nielicznem.

**Zmiana prezesa Akademii.** W dniu 6 b. m., jak o tem doniosły już Dzienniki tutejsze, Akademia Umiejętności w Krakowie zmieniła swego prezesa. Czcigodny Dr. Mejer, na dorocznem posiedzeniu członków, rzekł się dotychczasowej swej godności oświadczając, iż: „lubo zdrowie i siły, w osmdziesiątym trzecim roku życia, jeszcze go nie opuszczają, — ma przecież prawo, a niekiedy uczuwa już i potrzebę zakosztowania spoczynku“. W skutek tedy oświadczenia tego, dokonano nowych wyborów i na dwudziestu jeden głosujących czternastu członków oświadczyło się za prof. Stanisławem hr. Tarnowskim, który poś. p. Józefie Szujskim piastował urząd generalnego sekretarza Akademii, a dziś zostaje jej przewodniczącym.

**Spokojna odpowiedź na gwałtowne „wezwanie“.** Z powodu wiadomości podanej w N-rze 49 „Roli“ o zachowaniu się jednego z naczelników wydziałowych kolei Terespolskiej w sprawie głosowania co do sposobu zabezpieczenia przyszłości urzędników i ofycjalistów tejże kolei, zgłosiła się do nas „delegacja“ z wydziału tegoż naczelnika, p. Weycherta, z żądaniem sprostowania wiadomości wspomnianej. Naturalnie przeciwko samemu sprostowaniu, czy też wyjaśnieniu rzeczy, nie w zasadzie mieć nie mogliśmy, boć jak w każdej innej, tak i w tej sprawie idzie nam przede wszystkim o prawdę i zasadę słuszności. Że jednakże jeden z uczestników „delegacji“, zachowywał się w sposób nie mający nic wspólnego ani z przyzwoitością, ani z godnością „delegata“, przeto (jak o tem uczyniliśmy już wzmiankę w N-rze poprzednim) byliśmy zmuszeni poprosić całą „delegację“ aby ze „sprostowaniem“ swoim udała się gdzieindziej. Jakoż „delegacja“ udała się i trafiła naturalnie od razu do pisma starozakonnego: do „Kuryerka“ p. Löwenthala. Tam też nietylko przyjęto „delegację“ z otwartymi rękami, nietylko przyjęto jej „list“ czyli „grom“ (!) na „Rolę“, ale nadto podano jej radę w jaki mianowicie sposób szkaradne to pismo możnaby zmusić do „odwołania“. (1)

(1) Redaktor organu p. Löwenthala, odgrywając, w tym razie, rolę pokątnego doradcy, zapomniał najwidoczniej, w zapale antagonizycznym, że spełnienie zaćnej jego rady, — „Roli“ niczy nie zaszkodziło, a jego pupilom nie wyszłoby niezawodnie na korzyść. (przyp. red.)

Tymczasem wszakże „delegacja“ poprzestała na pomieszczeniu swego „listu“, w którym niewiele jest co prawda sensu, ale dużo bardzo brutalnej arogancji licującej zresztą ze znaną arogancją brukowego pisemka żydowskiego. W „liście“ też tym panowie „urzędnicy kontroli dochodów kolei Terespolskiej“ twierdząc, iż p. Weychert ich „zwierzchnik“ „w kwestyi wyboru formy ubezpieczenia ich przyszłości“ nie wywierał presyi, — „wzywają p. Jeleńskiego o odwołanie“ wiadomości „fałszywej“ i „niegodnej insynuacji“ (!).

Odwołanie — jak odwołanie, ale wyjaśnienie, po powtór-nem zbadaniu i sprawdzeniu rzeczy, możemy dać następująco. Otóż:

faktem jest że „rada zarządzająca“, czyli akcyonariusze kolei, nie chcąc mieć z kasą emerytalną kłopotu i przyjmować za nią odpowiedzialności, woleliby widzieć kasę pożyczkowo-oszczędnościową;

faktem jest, że ogromna znów większość pracowników kolei, nie chcąc utracić praw emerytalnych już nabytych i pragnąc trwałego zabezpieczenia swej przyszłości, oświadczyła się przy pierwszym już głosowaniu za kasą emerytalną;

faktem jest, że pomimo takiego wyniku głosowania „rada zarządzająca“ kolei, w przedstawieniu swem do władzy ministerjalnej, oświadczyła się za kasą pożyczkowo-oszczędnościową, — i

faktem jest, że władza ministerjalna, nie poprzestając na tem oświadczeniu, zażądała zdania ogółu interesowanych i zarządzenia w tym celu głosowania raz jeszcze.

A dalej:

faktem jest, że w przeddzień tegoż głosowania (za pośrednictwem upoważnionych do tego delegatów z każdego wydziału) — delegat kontroli dochodów zebrał głosy i wtedy większość znaczna jego kolegów oświadczyła się za kasą emerytalną; — i

faktem jest, że nazajutrz, to jest w sam dzień głosowania, p. Weychert, naczelnik tejże kontroli, zebrawszy tychże samych podwładnych sobie urzędników, miał do nich przemowę, w rezultacie której, większość oświadczyła się teraz za kasą pożyczkowo-oszczędnościową, a na dowód czego p. Weychert zebrał nawet podpisy.

Takie są sprawdzone przez nas *fakta*, nie żadne „wiadomości fałszywe“, a wobec tych faktów musimy przypuścić jedno z dwojga: albo p. p. pracownicy kontroli, nawet w rzeczach tak ważnych jak zabezpieczenie własnego bytu i przyszłości nie mają dość wyrobionego zdania własnego, skoro nawet z dnia na dzień gotawi je zmieniać, albo też ich „naczelnik“ p. Weychert ma szczególny jakiś dar przekonywania. Ponieważ jednak wiadomo nam jest, że i w wydziale p. Weycherta są przecież ludzie poważni a rozsądni, wolimy więc przypuścić to ostatnie.

Czyli, prostujemy „niegodną insynuację“ (!): p. Weychert, w kwestyi wyboru kasy, — na podwładnych sobie urzędników, nie wywierał presyi, ale ich przekonywał, no — i przekonał.

A teraz jeszcze słówko. Zbyt dobrze znane nam są stosunki w naszych prywatnych instytucjach, iżbyśmy nie wiedzieli, że dla chleba, a bardzo często dla „awansu“, czyni się tam dla „panów naczelników“ więcej, aniżeli czyniłoby należało. Sądźmy przecież, że nawet oddając tymże „naczelnikom“ przysługi poza-biurowe, możnaby to robić z godnością, z zachowaniem szacunku dla samych siebie. Jeżeli tedy naszym oponentom z „kontroli dochodów“ przyszłaby jeszcze kiedykolwiek niezbyt... fortunna myśl pomieszczenia odezw w dziennikach i wdawania się w polemikę z pismami, niechajże unikają owej brutalnej arogancji — zwłaszcza kiedy im przychodzi mówić do ludzi stojących w społeczeństwie wyżej, aniżeli nawet ich „pan naczelnik“ w hierarchii... służby kolejowej. Inaczej, ogół czytający mógłby ich bardzo łatwo posądzić o brak znajomości zwykłych form towarzyskich.

Z drugiej zaś strony i p. Weychert także powinienby wziąć to sobie pod rozwagę bliższą, że „delegowanie“ do redakcyj całych gromadek podwładnych sobie pracowników aby go tam bronili i zastrzegali, naprzykład, iżby go nie nazywać „niejakim“ — jest rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą i nie licującą zgola z powagą „szefa biura“.

Taką jest odpowiedź i takim jest tłumaczenie się nasze z powodu gwałtownego „wezwania“ zbyt gwałtownych obrońców swego „pana naczelnika“, któremu zresztą nie złęge się nie stało. A czy to już wystarczy?

**Z prasy.** W tych dniach wyszedł z pod prasy „Bezpłatny dodatek ilustrowany“ do „Wieku“. Jest to prawdziwie okazały zeszyt, formatu „Tygodnika Ilustrowanego“, a okazały zarówno pod względem formy jak treści. Część literacka jest wielce urozmaiconą starannym doborem większych i mniejszych prac treści spótecznej, naukowej i belletrystycznej, na dział zaś ilustrowany złożyło się coś około dwudziestu pięknych rysunków. W dziale literackim spotykamy nazwiska: ks. Stefana Pawlickiego, ks. Jana Gnatowskiego, Henryka Struve, Kazimierza Zaleskiego, Gustawa Czernickiego, Józefa Błazińskiego i innych, podczas gdy pod rysunkami znajdujemy podpisy: Józefa Ryszkiewicza, Fr.



Kostrzewskiego, Stanisława Wolskiego, Henryka Piątkowskiego i t. d. Słowem, redakcja „Wieku“ dała swym czytelnikom upominek nadzwyczaj sympatyczny, za co jej też nie zechcą niezawodnie szczerze dziękować. Służna przytem pochwała należy się i p. Jamiołkowskiemu, pod którego kierunkiem dodatek w drukarni „Wieku“ został odbitym, ale odbitym tak starannie i czysto, jakby tego niejedna zapewne z drukarni, posiadających wszelkie odpowiednie ku temu urządzenia, zrobić nie umiała.

**Z teatru i muzyki.** W teatrze Rozmaitości ma być wkrótce wystawioną komedia p. Michała Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów“. Obecnie z komedji tej odbywają się próby.

W ubiegły Piątek wystąpił w Warszawie z koncertem utalentowany skrzypek p. Barcewicz. Koncert udał się świetnie, a zebrana licznie publiczność nie szczędziła artyście oznak szczerzego uznania.

P. Zygmunt Noskowski obchodzi w tym czasie 25-cio letni jubileusz swej pracy kompozytorskiej.

**Zmarli:** Ś. p. Sebastyan Boniewicz, czcigodny, szanowany i prawdziwie zasłużony w służbie Bożej kapłan, — zm. w dyecezyi Sejneńskiej, licząc 74 lat życia, a 50 blisko kapłaństwa.

### SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

17 Grudnia 1890.

Na rynkach zagranicznych ceny zboża podniosły się nieco; zwykła ta jednak nie wywarła wpływu na targi tutejsze.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 5.90—6.00, średnią 5.70—5.80, ordynaryjną 5.50—5.60. Żyto wyborowe płacono 4.85—4.90, średnie 4.50—4.60, ordynaryjne 4.35—4.40. Owies dobry 2.60—2.70, gorszy 2.40—2.50.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 99—101, średnią 95—98, ordynaryjną 90—92 kop. za pud. Żyto wyborowe 77—79, średnie 74—76. Jęczmień 85—90, średni 80—82. Owies wyborowy 74—76, średni 70—72, ordynaryjny 65—67 kop. za pud.

W Libawie ceny żyta dobre: gatunki lepsze płacono 78—79, gorsze 76—77 kop. za pud. Owies wyborowy 68—71, średni 63—65 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła do 35 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.77 — 2.79. „Rektyfikacja warszawska“ płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,67 1/2 rs.

Dostawa bydła na targ Prazki wyniosła z górą 1,900 sztuk, a w tej liczbie 1,400 sztuk wołów stepowych. Wyborowe woły sprzedawano po 90 do 100 rs. sztukę, średnie po rs. 80 do 85. Wieprze tuczone płacono 30 do 45 rs. średnie po rs. 20 do 25.

Na rynkach żywnościowych ceny drobiu i nabiału, przy obfitej dostawie, jak zwykle przed świętami, nieco wyższe.

### NADEŚLANE.

Świeży transport wyborowej aromatycznej Herbaty otrzymał Skład

**M. SZUMILINA**

Nowy-Swiat Nr. 65. (528-3-3)

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. A. Gab... w Ostr... i Sz. ks. Jan K... w Rajgradzie. — Za „Szcześć Boże!“ — dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Sadowski Dziek... w Garwolinie. — Przedruku z „Kuryera Codz.“ o omentarzu Powązkowskim nie pomieszczyliśmy; życzenia przeto Sz. Księdza Dobrodzieja spełnić nie możemy.

Dozorowi kościoła w Krasnem; Sz. ks. Kozłowskiemu admin. parafii Węgrzynów i Sz. ks. Zajczkowskiemu w Szekowie — Bardzo nam przyjemnie dowiedzieć się, że hrabia K. pojmując dobrze o bowiązki kolatora względem kościołów tamtejszych oraz ich proboszczów. We wzmiance wszakże, z powodu której zrobiono sobie aż tyle ambarasu, szło w yłącznie o kościół w Woli Gulowskiej (to jest o kościół w innej zupełnie okolicy) co do którego mógłby tylko proboszcz miejscowy coś stanowczego powiedzieć — i na tem też powiędzeniu — polegamy.

P. Zof. Mokr... w Nowogr... — O przedsięwzięciu sz. pani najchętniej uczynimy wzmiankę. Adresy firm hurtowych, o jakie sz. pani zapytuje przesyłamy w liście. Co do sprawozdań handlowych postaramy się uczynić zadość życzeniu.

P. Z. J... — Rs. 3 dla „Biura nędzy wyjątkowej“ i rs. 3 dla rodziny St. Bogdańskiego otrzymaliśmy.

P. Wik. D... — Z pozostawionych nam wierszy nie skorzystamy.

P. Mikołaj Zak... w Bl... — Z pism dla dzieci „Wieczory Rodziane“; z codziennych tańszych tylko „Dziennik dla wszystkich“.

P. Budziński w Leż Wiel... — Odpowiemy wkrótce listownie.

Jednemu ze stowarzyszonych. — Chociaż to już po fakcie, — zużytkujemy jednakże w N-rze najbliższym.

P. M. Z... w Łomży. — Nietylko możemy sz. panu „Gazetę Rzemieślniczą“ zalecić, ale uważamy sobie za obowiązek prosić Go o jak najuścielniejsze popieranie tego pisma w tamtejszych sferach rzemieślniczych. Dzisiejsza „Gazeta Rzemieślnicza“ w zupełności zasługuje na to, o czem zresztą znajdzie sz. pan bardziej szczegółową wzmiankę w N-rze następnym.

Podpisanemu nieczytelnie. — Nie było to „wyszydzenie“ ale możliwie jasne przedstawienie rzeczy — i nazwanie jej po imieniu. Tej taktyki trzymamy się zawsze, a zwłaszcza kiedy idzie o bezwyznaniowców. Co do dziełka Rotlinga — o ile nam wiadomo, jest ono dość rozpowszechnione.

P. Urb... w Warsz... — I na tę sprawę przyjdzie także kolej. Za zyczliwość i wiadomości dziękujemy bardzo.

### REKLAMY

**DOKTOR A. PODOLSKI**

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

### SKŁAD OBRAZÓW

FRANCISZKA REINSTEINA

ulica Miodowa Nr. 6 (z bramy na prawo)

Obrazy Olejne, Szkice, Akwarele, Pastele  
Ceny od najniższych. (686-3-1)

### APTEKA WENDY i WIOROGORSKIEGO

45. Krakowskie-Przedmieście 45.

wyrabia Wina Lecznice: Chinowe, Chinowo-Rabarbarowe, Rabarbarowe, z Cascara Sagrada, Koka, Pepsynowe, Peptonowe, Gencjanowe, Kondurangowe i inne. (425-20-11)

Do Składu Ryb Wędzonych, Kawioru i Zwierzyny

**M. KRIUKOWA**

Marszałkowska Nr. 120,

co tydzień nadchodzą transporta świeżej zwierzyny, jako to: **Jarząbki, Cietrzewie, Kuropatwy, Kapłony.** Ryby mrożone: **Jesiotr, Sterledź, Losoś, Koruszką, Sledzie, Kilki** oraz różne **Marynaty.**

**Masło topione Syberyjskie do ciast i kuchni.**

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-51)

### Polska Fabryka Pierników

**Adama Popławskiego**

Egzystująca od 1879 r., ul. Elektoralna Nr. 23, wprost Szpitala.

Poleca swoje wyroby uznanej dobroci. PP. kupującym za **Rubla** dodaje się za 20 kop. PP. Kupeom i Handlującym odstępuje się rabat. **Pierniki na choinkę w 40 gatunkach bardzo ozdobne.** (647-3-3)

### OGŁOSZENIA

**Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.**

Otrzymał znaczny transport **Firanek** białych i creme, — powiększył dział meblowy: **Utreczty tamane, Plusze, Velvety** oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-50)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH

**W. POMORSKIEJ**

1-19. Marszałkowska 1-19.

wprost Zielonego Placu  
lewa oficyna — parter. (477-26-17)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego**

Białąska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach naturalnie najniższych. (70-52-50)

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalam

**Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ**

egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29. 421



# A. W. WILCZEWSKI

Nowy-Świat 57.

Poleca w wielkim wyborze

Płótna Holenderskie, Angielskie i Jarosławskie wyrobu ręcznego, bielone na trawie (nie chłorem). Bieliznę Stołową Holenderską i Kostromską w najwiewszych deseniach. Chustki do nosu płócienne i batystowe, białe i kolorowe. Pończochy francuskie białe i kolorowe. Hafty francuskie i szwajcarskie. Kołdry Pikowe Angielskie etc. etc. Koszule męzkie dzienne, znanego z dobroci kroju od 1.65 sztuka. Kołnierzyki z cienkiej weby od 3 rs. tuzin. Mankiety z cienkiej weby 6 rs. tuzin.

Całe wyprawy wraz ze znaczeniem od 200 rs.

Ceny najniższe ściśle stałe. (639-4-3)

## ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące. (394-52-25)

Warszawa  
K. Olechowiez.  
Królewska  
Nr. 17.

Fabryka  
Smarowideł do wozów  
i Oliwy do Maszyn.

108-40-44

## Gabinet Dentysty A. GŁOGOWSKIEGO,

Szpitalna 4, otwarty od 10 do 6-ej po poł. Specjalność: wstawianie sztucznych zębów. (520-24-12)

Farby olejne, Lakery, Zaprawy do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — poleca

## HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.

WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE.

389-26-25

Medal  
Srebrny

Odnaczony na Wystawie przemysłowo-rzemieśl. w Muzeum Przemysławem w 1890 r.  
MEDALEM SREBRNYM

Medal  
Srebrny

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

### CENNIK.

Palta watowe . . . . .	od rs. 26.
„ jesienne . . . . .	„ 25.
Garnitury marynarkowe . . . . .	„ 25.
„ żakietowe . . . . .	„ 26.
„ surdatowe . . . . .	„ 35.
„ frakowe . . . . .	„ 36.
Spodnie zimowe . . . . .	„ 6.
„ letnie . . . . .	„ 5.
Szlafroki . . . . .	„ 13.
Kamizelki . . . . .	„ 3.
Marynarki letnie rypsove . . . . .	„ 6.

Barki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze

Na żądanie firma wykonywa obetalunki w przeciągu 24 godzin.

(198-40-40)

## Zegarmistrz SZYMBORSKI

Z dniem 8 Października przeniósł Pracownię na nlicę Nowy-Świat N. 25 1-sze piętro, front. Reperuje Zegary starożytne, Szkatułki grające i Zegarki wszelkich systemów. Dokładne i sumienne wykończenie. (609-12-5)

## Srebrne i Złote Wyroby 84-tej próby

a mianowicie:

Kielichy, Puszki, Monstrance, Ampułki w rozmaitych stylach, Srebra stołowe, deserowe, Garnitury do herbaty, Pohary, Lichtarze, Kandelabry, Portycgary, Biżuterię złotą, srebrną i brylantową, oraz wszelkie reperacje, złocenia i srebrzenia uskutecznia najsumienniej

## S. KLIMOWICZ

Magazyn ul. Senatorska N. 6, Fabryka ul. Długa N. 20.

Na wroby kościelne w razie żądania wysyła rysunek.

9-9-109

## KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

## POEZYJ

## ADAMA MICKIEWICZA

w czterech tomach

poprzedzone życiorysem, skróconym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4-ch tomów kop. 80,

w ozdobnej oprawie w płótno, angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa kop. 40, a w dalszych kop. 60 od egzemplarza, dołączac trzeba. (669-3-2)



## SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgli dostawca Win dla Kościołów W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6 wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe Wina Węgierskie w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie nmiarkowanych

w barytkach, począwszy od 3 garney, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lub na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Odbiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier — zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ścigane i na odstąpieniu przeznaczono szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają, na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuskie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuskie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuskie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (595-24-6)

## SKŁAD WINOGRONOWYCH NATURALNYCH

## WIN Z WŁASNYCH WINNIC

## M. ROSTOMOWA

Miodowa Nr. 4, W WARSZAWIE.



Kupującym większą partycę odstępuje się rabat. (624-10 4)

Wina krymskie i kaukazkie firmy Zurabowa.

## Randel J. Bartold Marszałkowska 138

w Warszawie.

Na nadchodzące Święta, poleca — znane ze swej dobroci od lat 15, Bakalie mięszone i osobno. — Śliwki francuskie, tureckie i bośniackie i inne wszelkie owoce suszone. — Konserwy rybne i mięsne. — Konfitury — Soki — Masło śmietankowe — SERY. — Wszelkie owoce, jakoto: Jabłka krajowe, Krymskie i Tyrolskie, Gruszki, Winogrona — i wszelkie Towary Kolonialne.

Jabłka krymskie od kop. 10 funt. 635-3-3

WYROKI sądowe i egzekucycę tychże przyjmuję i daję zaliczenia. Wiadomość: Kapitulna 3, mieszkania 4 Proszymienie osobiste i listowne.

Fabryka KUFROW, I. L. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, Krak. - Przedm. POLEGA: WSZELKIE PRZYBORY DO PÓDROZY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA, PRASZCZE, KURTKI, PUGILARES, PORT-MONETKI, W OREGZKI, PORTCIGARY, GERTERY, KAF-TANY, Obowie młowe. Bulion od 25 kop. funt. KALOSZE.





Nagrodzona na Wystawie  
Hygienicznej w r. 1887

Pierwsza Warszawska



## Parowa Fabryka Musztardy NA SPOSÓB ZAGRANICZNY Alberta GLESERA

w Warszawie przy ul. Nowolipie Nr. 17. wprost skweru.

Poleca Szanownej publiczności wyroby swoje, znane już ze swej dobroci,  
nie ustępujące w niczem zagranicznemu, w 14-tu gatunkach, na garnce  
i słoiki.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.  
Cenniki na żądanie przesyłają się franco. 599-6-6

## Miód Trojniak Pana Zagłoby,

wystały, czysty, smaczny i nie spirytusowany  
poleca i sprzedaje

MIODOSYTNIK

St. J. Ignatowicz.

Ulica Widok Nr. 13.

565-9-9

## DOM BANKOWY RADZISZEWSKI i S-ka

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

288-52-51

KALOSZE ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANU-  
FAKTURY GUMOWEJ.

CERATY OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERA-  
TOWE.

GUMA I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB.

Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych,  
z ustąpieniem proc.

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. MICHAŁSKI, Miodowa Nr. 19, w Warszawie.

576-13-9

## PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej

Telefonu Nr. 505,

poleca Octy w różnych gatunkach, najzdrowsze, najtań-  
sze, najlepsze i najodpowiedniejsze do konserw,  
marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20-19)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY  
RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI

Dzika 45 HENRYKA ŻYDOK 45 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór POMNIKÓW z marmuru, granitu i piaskowca;  
MURUJE GROBY

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.

439-26-21

## FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH i Główny Skład Aparatów Kościelnych

# P. BITSCHANA

w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtaniej: Stacye Męki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Tranparaenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione z drzewa**: Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyży, od 3 cali do naturalnej wielkości, Figurki do żłobka (Jasełka) i Św. Pańskich, wszystkie wykończone kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretrony procesyjne**, **Dzwonki akordowo-harmonijne**, **Zelaza do pieczenia opłatków**, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii S-tej, **Zyrandole**, **Lichterze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuszki** i t. p. przedmioty.

617-4-4

ZABAWKI 630-4-3

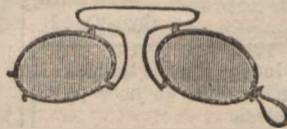
## PRZYBORY DO CHOINKI

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

MAGAZYN

# A. GRAFF

Nowy-Świat Nr. 27.



(569-12-8)

Binokle, Okulary, wszelkie wyroby optyczno-  
mechaniczne i chirurgiczne oraz zakła-  
danie i konserwowanie dzwonków elektry-  
cznych „najtaniej tylko” poleca  
**Antoni FRANKOWSKI**

Nowy Świat 61.

Obstalunki z prowineyi za zaliczeniem.

## 2. „ULADÓWKA” Senatorska 2.

Znany od lat 30-tu Skład Wódek, poleca Szanownym Odbior-  
com alkohol, spirytusy, wódki i likiery, których transporty stale  
otrzymuje z Podola. Piwo z najełniejszych browarów, Porter,  
Przekąski zimne i gorące. (602-12-6)

## Karbolineum Krauze

NIEZAWODNY ŚRODEK

zabezpieczający od wilgoci mieszkania, mury, nowo-  
wznoszone budowle, wszelkie wyroby z drzewa. Ni-  
szczy grzybek drzewny. (585-10-8)

BIURO TECHNICZNE B. TUROWSKI

Bielńska Nr. 9, telefonu Nr. 27.

40 Krakowskie-Przedmieście 40

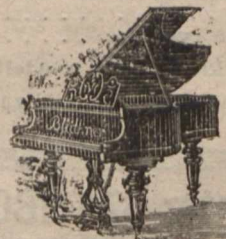
## GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacya  
firmy:

Małcki  
w Warszawie.



Reprezentacya  
firmy:

Blüthner  
w Lipsku.

Sprzedaż na raty.

437-26-16



# PIWO „PALE-ALLE“ uznane za najlepsze z krajowych.

firmy C. Stritzki w Rydze.

poleca A. HINTZ, Plac Zamkowy, róg Krakowskiego-Przedmieścia,  
oraz PIERWSZORZĘDNE RESTAURACYE. (664-3-1)

FRANCUZKIE KNOTKI DO LAMPEK

HURTOWNIE I DETALICZNIE



## Skład M. MASZKOW Krakowskie-Przedmieście 23

POLECA:

Herbatę świeżą i aromatyczną od rs. 1.20 do 4 rs. za funt,  
Samowary tombakowe i mosiężne z najcenniejszych tul-  
skich fabryk, Tace tombakowe, mosiężne i lakierowane,  
Miseczki, Czajniki, Maszynki do kawy, Noże stołowe, Szczo-  
ty, Miednice i t. p. 555-3-3

Wybór znaczny. Ceny bardzo umiarkowane.

FRANCUZKIE KNOTKI DO LAMPEK

HURTOWNIE I DETALICZNIE

### Pierniki wyborowe

w rozmaitych gatunkach i opakowaniu, wyrabiane w oddziel-  
nej, specjalnej fabryce, które zyskały powszechnie Publiczno-  
ści uznanie, jako różniące się nie tylko kształtem, lecz głównie  
dobrocią gatunku od zwykłych miejscowych piernikarskich  
wyrobów, między którymi zasługuje na szczególną uwagę  
znawców:

**Piernik Królewski, Bakaliowy, Toruński,**  
na funty oraz rozmaite drobne, ulubione funtowe Pierniczki,  
znane pod nazwą:

**Pierniczki Bakaliowe**

funt kop. 50,

!! jako NOWOŚĆ !!

**Pierniki na sposób prawdziwych, Norymberskie**  
w pudełkach po kop. 60 i rs. 1,

poleca na nadchodzące Święta w wielkim wyborze

**Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów**

## E. WEDEL

przy ulicy Szpitalnej Nr. 6.

Filia I przy ulicy Wierzbowej, wprost Hotelu Angiel-  
skiego.

Filia II przy ulicy Długiej, wprost Bielańskiej.

(638-3-3)

### SZUFLA AMERYKANSKA

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania  
zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów  
przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarko-  
wych, z fabryki: **The Killbourne & Jacobs Mfg & Co** w **Columbus-  
Ohio** w Ameryce, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwój-  
nem, lub ze sankami po rs. 28 w Kantorze p. Leona Belkowskiego, Gra-  
niczna 9, w Warszawie. Szufłą tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Ra-  
dzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe  
rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dotąd z nich próchnicy, marglu,  
gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sapskiej, bezu-  
żytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (525-12-10)

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne:  
Iniany, rzepakowy, konopny, Pokost, Ter-  
pentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Para-  
fina, Łój garbarski, Świece stearynowe,  
Newskie Żukowa i Krestownikowa. Wy-  
łączna sprzedaż Świeczek choinkowych  
krajowych i zagranicznych — poleca

**SKŁAD HURTOWY  
Walentego KRONENBERG**  
Żelazna Brama 6.

NA ŻĄDANIE CENNIKI.

564-10-9

WŁASNA STOLARNIA | CENY NIZKIE. |  
WŁASNA TAPICERNIA | MAGAZYN MEBLI

**A. TARNOWSKI**  
Marszałkowska 114 — Złota 9,  
poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapiecerskich, od skro-  
mnych do najwykwintniejszych. Ceny niskie, gdyż lokal niefron-  
towy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-25)

### MUZYKA

Symfoniony, Melodiony, Aristony, Pianofony z dowol-  
ną liczbą sztuk nut; Skrzypce, Harmonie, Flety, Klar-  
nety, Cytry, amatorskie Cytry-Arfy i różne instru-  
menta dla dzieci na Gwiazdkę, są na Składzie przy  
ulicy Trębackiej róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2,  
u **W. Kruzińskiego.**  
616-4-4

## Warszawskie Przedsiębiorstwo Wywozu Mięsa

### G. PLEWAKO I S-KA

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży zwierząt rozplodowych, opasowych (które sprzedane być mogą stosownie  
do wskazania właściciela, żywe lub zaszlachtowane) zwierząt robczych i użytkowych, artykułów spożywczych  
i wyrobów gospodarstwa domowego. Na powierzone do sprzedaży zwierzęta opasowe i artykuły gospodarstwa  
domowego udziela zaliczenia do wysokości 50% wartości towaru. (612-3-3)

Kantor  
Bracka 25  
w bramie  
na parterze  
Telefon 570.

Obory,  
Stajnie  
Massarnia  
Szmulowizna  
Telefon 43.



Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI**

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.  
 Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (551-13-11)

### SKŁAD WIN KAROLA ARKUSZEWSKIEGO

Miodowa 10, róg Kapitulnej

Posiada wielkie zapasy gwarantowanej czystości win Węgierskich, Szampańskich, Reńskich, Hiszpańskich i wszelkich gatunków win zagranicznych. Znacomitej dobroci porter Angielski Imperial Stout w 1/1, 1/2, 3/4 butelkach. Koniaki wszystkich pierwszorzędnych domów Francuzkich.

Szczególnej uwadze jako specjalność, skład poleca w wielkim doborze smaków zielentaki i stare wina Węgierskie. Sprzedaż odbywa się na butelki, garnce i beczki. Wysyłka skutecznia się za zaliczeniem kolejowem do wszystkich stacyj dróg żelaznych.

Cenniki na żądanie franko.  
 W pokojach gościnnych przy handlu, wydają się śniadania i kolace. (610-5-4)

## Kuchenki Benzynowe

wlepszonej konstrukcyi z dużemi płomieniami

NAJTANIEJ

u **ED. DUSOGE**

Nowy-Świat № 5

wprost Straży Ogniowej.

587-12-7



## FORTEPIANY

razami sprzedają, wynajmują, zamieniam, repara-  
 cye, strojenia. Nowy-Świat Nr. 56.  
**KĘDZIERSKI.** (462-21-17)

## KASZEL i KATAR

natychmiast ustępują

po użyciu Dragés contre la toux i Płynu od kataru

Apteka Dworu J. C. K. Mości

**F. DZIECHCIŃSKIEGO**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 59,  
 wprost Resursy Obywatelskiej.

Tamże niezawodne Proszki na wszelkie

## BÓLE GŁOWY.

ZIÓŁKA UNIWERSALNE

przeciw cierpieniom hemoroidalnym.

Wielka duża koszula z blachy.

## BIELIZNA

MĘZKA I DAMSKA  
 własnego wyrobu,  
 z pracowni prowa-  
 dzonej przy skle-  
 pie, pod osobistym  
 kierunkiem właściciela.

Ceny nizkie lecz stałe.  
 Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.  
 Firma istnieje od 1876 r.



472-10-10

Koncesyonowane Biuro Prób, Tłomaczeń, Porady Prawnej i Korespondencyj,

**ALEKSANDRA JÓCHLEWSKIEGO,**  
 Nr. 3. ulica Kapitulna Nr. 3.

Otwarte od godziny 7-ej rano do 8-ej wieczór. (497-16-15)



## NA GWIAZDKĘ

Genewskie zegarki: Złote, Srebrne, Stalowe i Niklowe, w wielkim wyborze, po cenach niepraktykowanie niskich. Wszelkie reperacye wykonywa sumiennie i tanio jak również i Szkatułki samogrających.

**F. Szymaniewski**

**Zegarmistrz**  
 Nowy-Świat № 39  
 (gdzie srebrny zegar)

Nadszedł świeży transport

**GORCZYCY**

francuzkiej, kuracyjną zwanej, której funt oczyszczonej po kop. 50  
 nieoczyszczonej po kop. 30

polecają

**Arthur & Co**

ULICA LESZNO Nr. 4.

## Główny Skład Materiałów i Przyborów RYMARSKICH I SIODLARSKICH

Krakowskie-Przedmieście 64, (Resursa Obywatelska).

Posiada wielki wybór skór blankowych, 1 funt 45 kop. Skóry zagraniczne i krajowe, surowcowe ruskie. Okucia do zaprzęgów, kufrów i toreb. Taśmy, płótna, dreliehy, nici, szpagaty. Wajloki angielskie i ruskie. Smarowidła i glazury. Baty i Szplioruty zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i częściowa. Ceny fabryczne nizkie. (532 12 12)

FABRYKA I MAGAZYN

## WYROBÓW JUBILERSKICH W. MOCZYDŁOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 49 dom J.W. Księcia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuteryi z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuteryi na nową; a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacye po cenach nizkich. najakuratniej się wykończają. (563 12-7)

## OBUWIE

Męzkie, Damskie i Dziecinne — tanie, wygodne, trwałe i eleganckie — poleca  
 Szewc **STANISŁAW JAWORSKI,**  
 Żurawia Nr. 14 (Sklep).  
 Dla Szanownego Duchowieństwa krój specjalny. Ceny nizkie. (588-12-7)

Rękawiczki starannie odrobione.

Parasole z pięknymi rączkami.

Krawaty gustowne w nowych modelach.

Wachlarze Paryzkie, Wiedeńskie, w najrozmaitszych kolorach i takowe, w wielkim wyborze, poleca, po cenach przystępnych.

**A. CHOJNACKI**

Marszałkowska róg Chmielnej. (622-4-4)

Fabryka Ram złoconych, Rzeźb oraz robót Kościelnych i Salonowych,

**FRANCISZKA BURDYŃSKIEGO** (606-12-5)

Marszałkowska Nr. 112.

Powierzone roboty wykonywa artystycznie, sumiennie, tanio.

!! Na Gwiazdkę !!

MAGAZYN UBIORÓW DLA DZIECI

**F. WINKLER,**

Niecała N. 8,

poleca wielki wybór ubiorów dziecinnych, jakoteż Mundury, Szynel i Garnitury dla uczni.

(648-3-3)



Nowości na sezon jesienny i zimowy  
poleca

# JÓZEF SKWIERCZYŃSKI

KRAWIEC MEŹKI

Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 8.

582-6-15

WINDO

## WINOTŁOCZNIĄ R. MOROZOWICZA

produkuje Wina tłoczone w Warszawie, bez przymieszek spirytusu, farb, eterów gliceryny i t. p.

Wylączna sprzedaż na butelki po kop. 60 w piwnicy.

631-5-3

— ■ Miodowa 6. ■ —

Pierwsza parowa fabryka Czekolady i Cukrów desserowych

## J. JANOWSKI & C<sup>o</sup>

Grzybowska Nr. 55, Telefonu Nr. 121.

poleca Szanownej Publiczności i PP. Kupcom na nadchodzące **ŚWIĘTA Fruits glacés** od 50 kop. za funt, **Marcepany** królewskie i lübeckskie, **Owoce marcepanowe**, **Masę orzechową**, (Grilage), **Pierniki**, **Cykatę** oraz **Czekoladę** w tabliczkach i proszku, **Cacao**, **Cukry desserowe**, **Praliny** wyborowe i **Przybory do choinek**.

Wyroby nasze nabywać można w fabryce: **Grzybowska Nr. 55**, w filjach naszych: **Elektoralna Nr. 13**, **Senatorska Nr. 11**, **Marszałkowska Nr. 151**, oraz w znaczniejszych cukierniach i handlach towarów kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.

UWAGA. Kupującym w filjach naszych pierników za rubla dodajemy 20% w towarze.

Pp. Cukiernikom polecamy nasze wyborowe **Cacao w blokach** i **Couverture** po bardzo przystępnych cenach.

630-3-3

W lokalu po zwiniętym w zupełności Zakładzie Z. Fijałkowskiego.

Zakład Pogrzebowy

**NAJTANIEJ** załatwia kompletne pogrzeby, sprzedaje trumny, kostiumy żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacye i balsamowanie zwłok.

**Senatorska 32**

**W. ŚWIEJKOWSKIEGO**

wprost Kościoła Ś-go Antoniego.

504-16-14

WARSZAWSKA FILJA SKŁADÓW HERBATY

DOMU HANDLOWEGO

## „TSIŃ-ŁUN,

Zjednoczone towarzystwo kupców kiachtyńskich“

Krakowskie - Przedmieście Nr 67,

zawiadamiając Szan. Publiczność, że z dniem 19 Grudnia b. r.

otwiera **DRUGI SKLEP** przy ulicy **MARSZAŁKOWSKIEJ** Nr 117,

poleca Herbatę **własnego zakupu w Chinach,**

ze zbiorów 1890 r.

od rs. 1 kop. 48 do rs. 3 za funt w 1,  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{8}$  funto-  
wych paczkach pod

**banderolą rządową.** 632-4-3



# ZORZA

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE

(z obrazkami co tydzień)

dla mieszczan, mniejszych posiadaczy rolnych i włościan

LICZĄCE 25 LAT ISTNIENIA

wychodzi pod redakcją

M. Milguja Malinowskiego.

**Zorza** jest pisana zupełnie zrozumiale dla wszystkich, nawet mało lub wcale nieoświeconych. Za przedmiot do rozpraw, opowiadań, opisów i t. d., służą zawszebyjące czyny i wypadki w kraju, opowiadania naukowe, opowiadania o gospodarce społecznej, opisy podróży, opowieści z dziejów Kościoła i kraju, wiersze i t. d. Obrazki mają na względzie uobyczajanie, budzenie poczucia piękna lub pomagają w zrozumieniu opisów naukowych albo z dziejów wyjętych. Gazetkę „Zorzy“ stanowią wiadomości z zagranicy i z kraju.

Bezpłatny, co tydzień wychodzący przy „Zorzy“ dodatek **Poradnik**, obejmuje ze wszelkich miar praktyczne wskazówki, dotyczące gospodarki rolnej, pasiecznej, sadowniczej, warzywniej. W tymże „Poradniku“ podają się praktyczne wskazówki, dotyczące zakładania przez swojaków sklepików, handlów i prowadzenia tychże.

O **rzemiosłach domowych**, jak: kowalstwie, tkactwie, przędzalnictwie, farbiarstwie i t. d., wreszcie o zbyciu tych wyrobów jest mowa w każdym niemal numerze „Poradnika“. Objętość „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ wynosi w zimowe miesiące 20 stronic, a w letnie 16.

**Cena Zorzy z Poradnikiem:**

w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, ćwierćrocznie kop. 75,  
z przesyłką pocztową rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, ćwierćrocznie rs. 1.

(623—5—4)

Adres: Redakcja **ZORZY**, w Warszawie Nowy-Świat Nr. 54.

(Z dniem 8 Stycznia 1891 r. Redakcja zostanie przeniesioną do domu № 41 przy tejże ulicy.)

## — NA GWIAZDKĘ —

### Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie,

poleca ostatnie nowości

do nabycia we wszystkich Księgarniach.

- Chrobry.** Opowiadania historyczne z XI wieku, przez autora „*Bitwy pod Raszynem*“ z 6 ma rycinami W. Łuskińskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Giermek Książęcy.** Powieść hist. dla młodzieży, przez *Zuzannę Morawską*, z 5-ma ilustracjami pomysłu J. Maszyńskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej opr. Rs. 1.70.
- Gwiazda Sudanu.** Powieść z życia afrykańskiego przez *Prevost-Duclosa*, w układzie M. J. Zaleskiej, z rycinami pomysłu J. Maszyńskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Iskierki.** Powiastki dla młodocianego wieku, napisała *M. J. Zaleska*, z 8 miu rycinami De Lavaux. Cena karton. Rs. 1, w ozdobnej oprawie Rs. 1.50.
- Kopalnie Króla Salomona** Powieść dla młodzieży przez *H. Ridder Haggard'a*, przełożyła z angielskiego P. J. Sier. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Mój dobroczyńca.** Opowiadanie dla młodzieży przez *Jadwigę z Zakrzewskich Wójciką*, (autorkę mapy poglądowej Król. Polskiego) z rysunkami Jana Owidzkiego. Cena karton. Rs. 1.50, w ozdobnej oprawie Rs. 2.
- Odgłosy gór i dolin.** Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała *M. J. Zaleska*, z 7-ma rycinami M. Kotarbińskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Opisy i przygody z podróży** po różnych częściach świata, zebrał i ułożył *Wł. L. Anczyc*, z 6-ma rycinami. Wydanie trzecie. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Opowiadania Ciotki Ludmiły** o dawnych czasach i ludziach przez *Teresę Jadwigę*, z rycinami Juljana Maszyńskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- „Pan Tadeusz“** *Adama Mickiewicza*. Wydanie miniaturowe z portretem autora. Cena w ozdobnej oprawie Rs. 2.
- Przygody młodych podróżników**, opowiedziała dziećmi *M. J. Zaleska*. Podróż Adasia i Zosi do Indyi.—Mały Robinson w puszczy amerykańskiej, z rycinami Wład. Podkowińskiego. Cena karton. Rs. 1, w ozdobnej oprawie Rs. 1.50
- Przypadki Robinsona Kruzoa.** Podług najnowszych źródeł opracował *Wł. L. Anczyc*. Wydanie piąte z 10-ma rycinami i licznymi drzeworytami w tekście. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie rs. 1.70.
- Robinson szwajcarski** podług *J. Stahl'a* przełożył Jan Chęciński z 12-ma rycinami. Wydanie trzecie. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Wieczory jesienne.** Opowiadanie matki przez *A. Z. Dąbrowę*. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Wybór poezji** *Maryi Konopnickiej*, w pięknym miniaturowym wydaniu, w oprawie ze złoconymi brzegami Rs. 2.
- Zabawka dla młodszej dzieciny** w obrazkach i wierszykach ułożonych i zebranych przez *Jana Chęcińskiego*, z 6-ciu kolorowanymi tablicami. Wydanie trzecie z dodaniem abecadła. Cena w ozdobnej kartonowanej okładce Rs. 1.
- Zwierzęta** w ślicznych obrazkach i wierszykach przez *M. Gawalewicza*. Książka dla małych dzieci format in 4-o z licznymi kolorowanymi rycinami. Cena w ozdobnej kartonowanej oprawie Rs. 1.

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży, katalogi i prospekty gratis i franco.

2—2

## „KRÓLOWIE POLSCY“

na Gwiazdkę dla młodzieży podług rysunków Tytusa Malewskiego, — wizerunki litografowane z krótkim tekstem, w ozdobnej oprawnej książeczce lub na wielkim arkuszu, do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład Główny w Warszawie u Gebethnera i Wolffa Cały poczet rubli 2 kop. 50. 629—5—4

Pozostałe w niewielkiej ilości

## Powieści W. hr. Łosia:

Dzisiejsze małżeństwa — 1 tom.

Jeszcze małżeństwa — 1 tom.

Hrabia-starosta — 2 tomy.

Wilma — 1 tom.

Tomów 5 na welinie, mogą nabywać prenumeratorowie „Roll“ po wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki, z przesyłką rs. 5. (644-6-3)

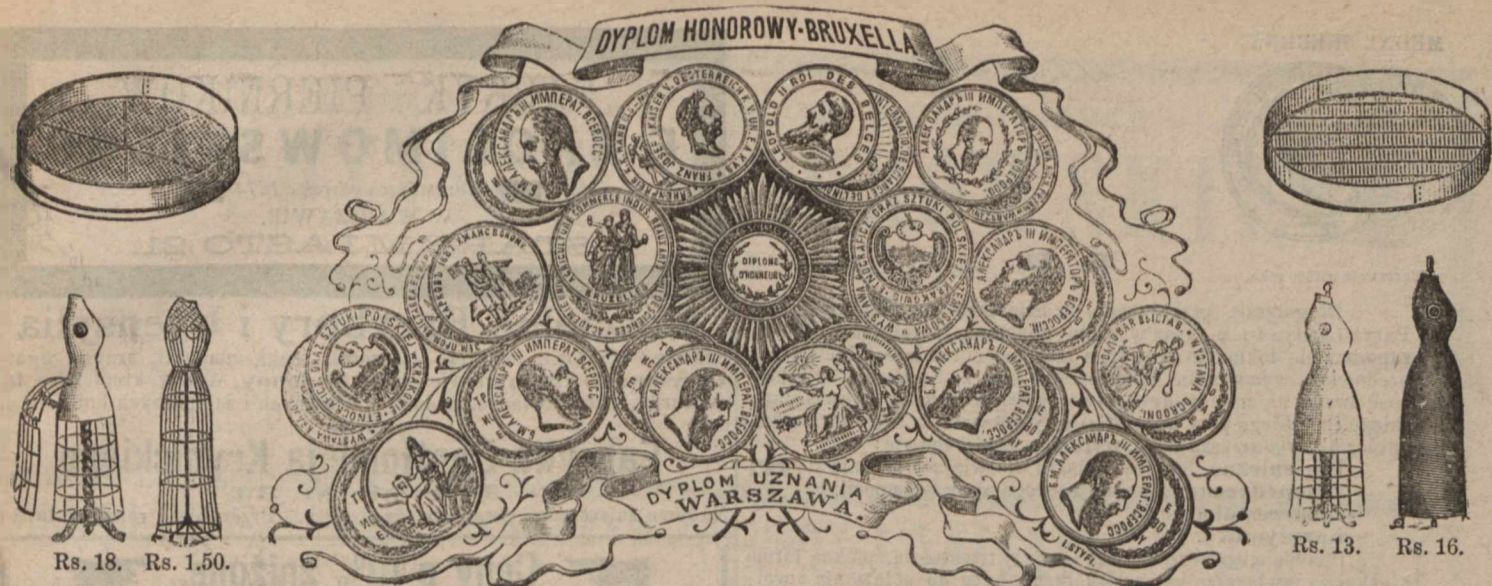
## HERBATE

własnego importu i opakowania, pochodząca z pierwszorzędných plantacyj i ciesząca się coraz większym uznaniem, poleca w różnych gatunkach **Skład Herbaty**

**AUGUSTA HINTZ,** 665—3—1

Plac Zamkowy i róg Krakowskiego-Przedmieścia.





Warszawa — ulica Bielańska 16 dom Zawiszy — Warszawa.

**FABRYKA TKANIN METALOWYCH**  
oraz  
**WSZELKICH WYROBÓW DRUCIANYCH**

# EDMUNDA CHRZANOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Bielańska 16, dom Zawiszy.

Na wystawie Wszechświatowej w Paryżu, i w powrocie, w Belgii i w Niemczech, badałem osobiście wszelkie najnowsze wynalazki do oczyszczania zbóż i nasion, najpraktyczniejszym i najtańszym sposobem, które już wprowadziłem do swej fabryki i takowe polecam, a mianowicie:

**3 sита** (garnitur) do koniczyny czerwonej rs. 3 kop. 70 i **3 sita** do koniczyny białej rs. 3 kop. 30, które oczyszczają dokładnie z kianki, babki i szczawiku, zastępując najnowszą konstrukcyi zagraniczne kosztowne trieury. Za sita te na *Wystawach w Paryżu, Brukselli i Krakowie*, ja jeden tylko otrzymałem srebrne i brązowe medale, oraz liczne podziękowania Obywateli z Cesarstwa i Królestwa, specjalne zaś pisma russkie poświęcone gospodarstwu wiejskiemu, w obszernych artykułach, zaleciły używanie tych sit we wszystkich gospodarstwach wiejskich.

**Sita i rafki** do oczyszczania wszelkich zbóż z kąkolą, groszku i kostrzewy — uznane za najlepsze.

**Tkaniny mosiężne i żelazne** do zakładów przemysłowych: browarów, gorzelni, papierni, młynów parowych, cukrowni i t. p.

**Materace druciane** higieniczne i **siedzenia do bryczek** własnego pomysłu od rs. 8, — wszelkie przyrządy pszczolarskie, **manekiny** do upinania sukien i staników od rs. 1 kop. 50, oraz **pułta** do roznoszenia sukien od rs. 6.

Wszystkie moje wyroby odznaczają się praktycznością, trwałością i taniością, a ponieważ w ostatnich czasach fabrykę moją powiększyłem do 14 tu maszyn, wszelkie zatem choćby największe obstalunki jestem w możności w kilka dni wykonywać, z najlepszego drutu Belgijskiego, którego mam wielkie zapasy.

Doskonałość moich wyrobów stwierdzoną została na ostatniej wystawie w Muzeum, gdzie moi konkurenci zrobili zarzut, jakoby wystawione okazy były pochodzenia zagranicznego, co następnie przez delegowaną w tym celu komisję było sprawdzone, i okazało się, że wszystkie te wyroby pochodziły z mojej fabryki. (660-2-1)

Ulica Czysta N. 6.

## SKŁAD TOWARÓW WYSORTOWANYCH z Fabryki Żyrardowskiej

Poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze, z opuszczeniem 10 do 50%  
od cen fabrycznych:

Płótna w resztkach, Obrusy, Serwety stołowe, Serwety deserowe, Serwety białe i kolorowe do kawy, Ręczniki, Chustki do nosa, Chustki wełniane, Prześcieradła odpasowane na materace i pod kołdry, Kapy na łóżka w rozmaitych kolorach, Firanki białe i crème, Płótna na fartuchy, Barchany białe, Victorię, Satynę, Brylantynę, Madapolamy, Pół-płótna, Tyrolskie płótna, Dymki, Podbródki dla dzieci w rozmaitych deseniach, Płótna na wyspki, Drelichy, Chodniki, Kaftaniki wełniane i bawełniane, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. d.

**W Niedzielę przed Wigilią od południa będzie otwarte.**

**T. TELEŚNICKI.**

Ulica Czysta N. 6.

Ulica Czysta N. 6.  
Skład towarów wysortowanych.

Ulica Czysta N. 6.  
Skład towarów wysortowanych.



MEDAL SREBRNY



w Warszawie w 1890 roku.

P. P.

Długoletnie przebywanie w miastach zagranicznych, jak Paryż Londyn i t. p., oraz w wielu miastach Rosyi, pozwoliło mi zapoznać się dokładnie ze swoim rzemiosłem i zadawał mi najwybredniejsze wymagania. Spodziejając się, że Szanowna Publiczność zwróci na mnie uwagę, otworzyłem pracownię obuwia damskiego i męskiego przy ulicy **Nowy-Swiat Nr 17**, gdzie oprócz obuwia zwyczajnego, wyrabiam także obuwie:

- Higieniczne, leczące odciski i ułatwiające pocenie się nóg;
- Ortopedyczne, dla osób ze stopami nieforemnymi;
- Nieprzemakalne i Sprężynowe.

Obuwie mego wyrobu odznacza się trwałością, piękną formą i lekkością (zwłaszcza kalosze skórzane, buty do polowania i wojskowe).

Z uszanowaniem

**Hipolit Oleszyński.**

661-2-1

Trzewiki Sznurowane do Łyzew „**COLOMBUS**”

wyrabia w Warszawie jedynie pracownia obuwia

**L. HIPSZ**

ulica Nowy Świat Nr. 28. (662-4-1)



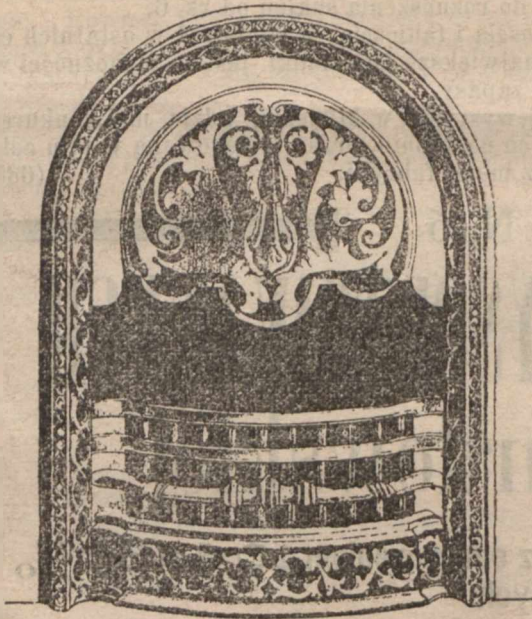
Fabryka Skór

i Pasów do Maszyn

**J. Soleckiego**

Warszawa 1890.

w Warszawie, ulica Wolska Nr. 47.



FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH, KOMINKÓW ŻELAZNYCH POLEROWANYCH,

Drzwiczek Ażurowych, WENTYLATORÓW

i Wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

**ADOLFA HAENSEL,**

W WARSZAWIE, 14. ulica Elektoralna 14.

FABRYKA PIERNIKÓW  
**F. SKOLIMOWSKIEGO**

Egzystująca od roku 1874  
W WARSZAWIE.

STARE MIASTO 21.

668-2-1

**Kościelne Przybory i Utensylia**

cynowe i brązowe lichtarze ołtarzowe, tacki, ampulki, krzyże, figury Chrystusa do krzyża wielkie i małe, Madonny, Anioły, kropielnice, la-waterze, ornamentacje, medaliony sławnych i zasłużonych ludzi i t. p. poleca:

**Fabryka Bartłomieja Krynickiego**

Podwale Nr. 31.

Nabywa zniszczone i połamane przedmioty. Przerabia i repara je tanio.

608-6-2

Ceny o 10% niższe.



SKŁAD ORYGINALNYCH  
Belgijskich lamp bezpieczeństwa Inexplosibles  
Systemu SEPULCHRE  
w Liège (Belgia)

w Warszawie, — Nowy-Swiat Nr. 37.  
poleca Lampy bezpieczeństwa, stołowe, salonowe, biurkowe i do każdego użytku od rs. 1 kop. 50. — Kuchenneki naftowe do gotowania i ogrzewania naftą. (Fourneau x Ardent) patentowane w Rosyi, zużywające małą ilość nafty i nie wydające swędu, kopota ani dymu, od rs. 5 kop. 40.

424

Ceny o 10% niższe.

10  
9

Zakład Bronzowno-Galwanizerski, Lamplarski i Robót Kościelnych.  
**ROMANA KAWECKIEGO,**

Bednarska Nr. 22

przyjmuje złocenie, srebrzenie, mosiężowanie, niklowanie, odnawianie, prze-rabianie lamp wszelkich systemów, roboty brązownicze, blaebarskie.  
Ceny przystępne. (601-12-4)

Przeszło 1,000 resztek od 8 do 20 łokci każda

**Bardzo cienkiej WEBY IRLANDZKIEJ**

Specyalnie na kołnierze, mankiety, gorsa, lub na całe ko-szule, szczególnie damskie, w trzech cienkościach № 118, № 120 i № 121 po 57 1/2 kop., 65 kop. i 75 za łokciec w całych kufonach.

**Webowe Chustki do nosa**

z Fabryki J. N. Richardson Son & Owden Limited w Bel-fascie. Przeszło 50 różnych gatunków i wielkości po cenach bardzo niskich ale stałych poleca

**WŁADYSŁAW STRAKACZ** Miodowa 14.  
(113-24-24) Handlującym rabat.

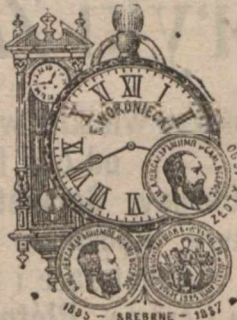
Ulica Czysta Nr. 2, w Warszawie.

**F. WORONIECKI**  
ZEGARMISTRZ

poleca — w wyborowym gatunku

**ZEGARKI SZWAJCARSKIE**  
Regulatory i Kontrolery.

Z powodu nagromadzonego wielkiego wyboru  
ceny — bardzo niskie — staie.



(615-4-4)

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH**

**J. CZUBALSKI**

Przeniesiony został z ulicy Miodowej na **Nowo-Senator-ską Nr. 9**, obok Teatru Wielkiego. Magazyn zaopatrzony w doborowe materyały zagraniczne i krajowe, jak również w wielki wybór gotowych Berek Sławuckich i Szlafroków.

(658-4-2)



# Handel Win i Towarów Kolonialnych ANTONIEGO WNOROWSKIEGO

Długa Nr. 27, Twarda Nr. 8.

Na nadechodzące Święta polecam Szanownej Publiczności		<b>Wina Węgierskie naturalne własnej konserwacji.</b>	
Wytrawne № 2.	rs. — kop. 80.	Lit. D. wytrawne.	rs. 1 k. 35
„ № 3.	1 „ —	„ II. średnie.	2 „ — i droższe.
„ № 4 zieleniak.	1 „ 20.	Łagodne № 9.	1 „ —
„ № 5.	1 „ 50.	„ № 10.	1 „ 50
„ № 6.	2 „ —	Maślacz № 11.	2 „ — i droższe.

Wina Krymskie białe wytrawne i łagodne od 35 kop. Koniaki i Likieri zagraniczne. Towary kolonialne oraz Bakalie w wyborowym gatunku. Wysyłka na prowincję skutecznie się bez doliczenia opakowania. (656-2 2)

## ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY J. WODCZYŃSKI.

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 1-1.

Trumny, Suknie, Kapelusze i Wieńce w wielkim wyborze. Załatwia kompletne Pogrzeby.

## SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW SOWIŃSKIEGO, SZULCA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

Poleca: Wina Węgierskie stołowe, jakoteż stare wytrawne, średnio wytrawne, łagodne oraz Tokaje i Maślacze. Wina Francuskie białe i czerwone, Burgundzkie, Hiszpańskie, Reńskie i Szampańskie różnych marek. Koniaki pierwszorzędnych domów francuzkich. Likieri zagraniczne. Porter i Piwo angielskie Rummy stare i Wódki. Absynth i Kirschwasser szwajcarski. Wina Krymskie białe czerwone i Szampańskie. Miód Stary Przegaliński. Rozmaito Konserwy i Sery zagraniczne. Bakalie świeże i wszelkie towary kolonialne. (657-2-2)

## WAŻNA WIADOMOŚĆ! W starym handlu PURWINA, Miodowa 18,

Masza nader korzystna zmiana, ku wielkiemu zadowoleniu Smakoszów. — kuchnię zupełnie przeistoczyłem, zarząd tejsze powierzyłem kucharzowi specjaliste w sztuce kulinarnej p. A. Jajoszyńskiemu. Codziennie wydaję Śniadania i Kolacje à la carte, Potrawy wybornie na świeżem maśle sporządzane. Bufet zawsze obficie zaopatrzony w różnorodne zakąski zimne. **W Niedziele i Czwartki Flaki garmuszkowe.** Przyjmuję się zamówienia na większe zebrania w pokojach gościnnych przy handlu i do domów — na Majonezy, Pasztety, Galantyny, Kulibłaki, Baraszczyki, Bullony, Pasztetki. Również Stara Płynica Purwina, zawsze zasobna w wielki wybór Win z gwarancją wysokiej dobroci prawdziwych naturalnych. Zawsze znakomity, pięknie musujący Porter Angielski w 1/1, 1/2, 1/4. Piwo Angielskie, Pilzeńskie, Bawarskie, Drozdowskie. — Wódki, Spirytusy, Nalewki, Likieri po cenach fabrycznych. Oryginalne Koniaki, Chartreuse, Benedictine i t. p. — Ceny przystępne. — Wina podług cennika handlowego.

Miodowa Nr. 18.

**J. PURWIN.**

618-3-3

## Skład Win i Towarów Kolonialnych STANISŁAWA SKORUPSKIEGO

Bracka Nr. 11.

Poleca Wina Węgierskie naturalne, mogące być używane w celach **leczniczych**, Francuskie Białe i Czerwone, — Cognac Martella i innych marek, — Porter i Piwo Angielskie, — Wina Krymskie i Kaukaskie, — Spirytualia z cenniejszych Dystylarni Krajowych, — wszelkie towary kolonialne w wyborowych gatunkach, — Oliwę nicejską najprzedniejszą. (641-3-3)

## Na sezon zimowy przygotował HANDEL L. WRÓBEL

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 25 (Stara Poczta).

**Bakalie** mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak: Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie. Śledzie pocztowe, Homary, Łososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czeser, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smażone, Śliwki wiesbadeuskie i francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga w tytkach, Czekolady i Biakwity i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Viorgę, Octy, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę, różne ptactwo i zwierzęce i wiele innych. **Z napoi**: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różne Spirytualia w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca. (637-3-3)



Rymarska 7 (róg Leszna) w Warszawie. Nizej cen fabrycznych Lampy stołowe, Talerze oryginalne Angielskie, Szklanki, Filiżanki, Kieliszki, Serwisy stołowe, Podarunki na Gwiazdę.

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobrot i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

301-52-35

## J. K. MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KRAJEWSKIEGO

(9-52-52) Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodząc.

CENNIK:

Paltu zimowe . . . . .	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. . . . .	13.—
Spodnie . . . . .	3.30
Paltu jesienne . . . . .	12.—
Szlafroki . . . . .	10.—
Garnitury frakowe . . . . .	25.—
„ surdutowe . . . . .	25.—
„ żakietowe . . . . .	20.—
Burki Sławuckie . . . . .	18.—

F. Kozłowski (dawnej Podgórski)

## S. PRZEZDZIECKI

Wybor materiałów. Ceny umiarkowane.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej. SPECYALNY MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów. Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

## Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny = Skład Płótna i Towarów Białych L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Świętokrzyskiej.

Koszule męskie i damskie. Kołnierzyki i Mankiety. Kalesony i Koszule nocne. Kaftany i Spodnie damskie. Chustki do nosa i na szyję. Ręczniki i Prześcieradła. Krawaty i Spinki. Szelki i Podwiązki. Skarpetki i Pończochy.

Wszelkie zamówienia wykonują się starannie i szybko. — Wysyłka uskutecznia się za przekazem pocztowym lub kolejowym. — Towar wyborowy. — Ceny stałe, możliwie niskie.

„Najlepszy krój koszul męzkich.“

Kaftanki i Kalesony trykotowe, bawełniane i fil d'écosse, wełniane i jedwabne. Kaftanki z „Crêpe de Santé“. Bielizna stołowa biała i kolor. Płótna, Cretony krajowe i zagraniczne. Barchany białe. Flanela biała i pąsowa.

Fabrycznym Magazynie Lamp, Szkła, Porcelany i Majoliki

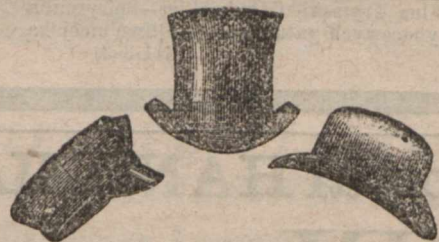
## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie 158 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze. (461-20-2)

## Skład Materiałów Aptecznych i Farb KONARZEWSKIEGO i S-KI

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakiery oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (516-41 14)



## CZAPKI I SKÓRKI KARAKUŁOWE

(Tańsze w tym roku o 10%)

POLECA

## ANTONI TUCZYN

Podwał Nr. 10, w Warszawie.

Treść numeru: Na Wigilię, przez E. Jerzynę. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Listy z Galicji, LIII, przez Rolarza. — Kolenda (wiersz) przez Józefa Kuczyńskiego. — Z kroniki naukowej przez W. N. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Catego Świata, przez E. Jerzynę. — Kroi lka bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Tajemnica piętego pułku huzarów węgierskich, przez Wincetego br. Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jelencki. Доволнено Цензурою — Варшава 29 Июля 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów, prospekt „Słowa“ na rok 1891, w formie ozdobnego kalendarzyka, dla prenumeratorów miejscowych — Ogłoszenie p. Plato v. Reussnera.

## PRACOWNIA Jadwigi Baronowej Reiskiej

Nowy-Świat 34 — Warszawa.

Poleca aparaty i przybory kościelne, po cenach umiarkowanych.

## ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8. w WARSZAWIE Czysta 8.

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznemi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym, jako też i w ogniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. (167-26-22)

KUPUJE Porcelanę, Bronzy, Meble, Zbroje, Tabakierki emalowane z portretami, Angielskie sztuchy kolorowane, Miniatury, Pasy Polskie, Materye srebrem lub złotem przerabiane, Figurki porcelanowe lub bronzowe, Srebro, Biżuterję i wszelkie przedmioty starożytne i nowe.

Antykwaryusz B. BOLCEWICZ. Suski Plac Nr. 5. (651-6-2)

Wielka Wypzedaż towarów wysortowanych ul. Podwał Nr. 16 w Warszawie.

ul. Podwał Nr. 16 w Warszawie. (590-4-4)